

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI KULTURY FIZYCZNEJ,
SPORTU I TURYSTYKI
(NR 29)
z dnia 6 listopada 2024 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 29)

6 listopada 2024 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, pod przewodnictwem posła **Tadeusza Tomaszewskiego (Lewica)**, przewodniczącego Komisji, oraz posła **Jakuba Rutnickiego (KO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, przeprowadziła:

– pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o sporcie oraz niektórych innych ustaw (druk nr 742).

W posiedzeniu udział wzięli: **Sławomir Nitras** minister sportu i turystyki wraz ze współpracownikami, **Marek Pałus** sekretarz generalny Polskiego Komitetu Olimpijskiego, **Tomasz Grzywacz** sekretarz generalny Polskiego Związku Narciarskiego, **Marta Zawadzka** wiceprezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, **Łukasz Wachowski** sekretarz generalny Polskiego Związku Piłki Nożnej, **Piotr Stolarski** członek zarządu Polskiego Związku Piłki Siatkowej, **Krzysztof Kufel** przedstawiciel Polskiego Komitetu Paraliimpijskiego, **Karol Gryko** dyrektor Wydziału Sportowego Polskiego Związku Koszykówki, **Maciej Wiśniewski** dyrektor zarządzający Związku Zawodowego Koszykarzy, **Michał Obukowicz** dyrektor administracyjny Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, **Wiesław Wilczyński** honorowy prezes zarządu Barca Academy Warszawa.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Krzysztof Majer**, **Damian Stanisławski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych; **Jarosław Lichocki**, **Wojciech Paluch** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Panie i panowie, otwieram posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki.

Witam uprzejmie wszystkich państwa. Zgodnie z zawiadomieniem w porządku dziennym dziś mamy pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o sporcie oraz niektórych innych ustaw druk nr 742.

Witam serdecznie ministra sportu i turystyki pana posła Sławomira Nitrasa. Witam serdecznie dyrektora Departamentu Prawnego w Ministerstwie Sportu i Turystyki pana Piotra Gałązkę oraz innych przedstawicieli resortu. Witam serdecznie przedstawicieli strony społecznej: sekretarza generalnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego Marka Pałusa, reprezentującego Polski Komitet Paraliimpijski pana Krzysztofa Kufla. Witam przedstawicieli polskich związków sportowych, organizacji pozarządowych, związków zawodowych. Sądzę, że będzie możliwość państwa przedstawienia w czasie debaty, w czasie pierwszego czytania nad ustawą.

Szanowni państwo, druk nr 742 zgodnie z decyzją prezesa Rady Ministrów, stanowisko rządu w tej sprawie w toku prac parlamentarnych reprezentuje minister sportu i turystyki. Uprzejmie proszę pana Sławomira Nitrasa o przedstawienie ustawy.

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras:

Dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo, mam przyjemność przedstawić państwu projekt zmiany ustawy o sporcie i regulujący również zmiany innych aktów prawnych związanych z tą zmianą. Pozwólcie, że w kilku słowach powiem o samej idei zmiany, którą procedujemy. Otaczająca nas rzeczywistość, właściwie każdy dzień, przynosi... Kiedy zostałem ministrem, właściwie każdego dnia docierały do mnie informacje o czasami wręcz drastycznych przypadkach dyskryminacji, molestowania seksualnego, niewłaściwych relacji pomiędzy zawodnikami, często zawodnikami dziećmi, mówiąc wprost, czy nieletnimi, które funkcjonują w środowisku sportowym.

Przewodniczący poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Szanowni państwo, panie i panowie posłowie, zaproszeni gości uprzejmie proszę o skupienie uwagi. Minister przedstawia.

Witam serdecznie również sekretarza stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki pana posła Piotra Borysa. Witam uprzejmie.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras:

Czasami się wydaje, że są takie środowiska, w których mówi się o niewłaściwych relacjach międzyludzkich, szczególnie właśnie na linii człowiek dorosły – dziecko. Musimy sobie bardzo wyraźnie powiedzieć, że środowisko sportowe, sport nie jest od tego typu postaw wolny i tego typu zachowań. Nie będę tego wątku rozwijał. Państwo pewnie każdy z własnego doświadczenia czy z obserwacji publicznych takie przypadki znacie. Mogę tylko powiedzieć, że w ciągu ostatniego roku z najgłośniejszych spraw mieliśmy przypadek piłkarek ze Stomilanek w Olsztynie. Mieliśmy przypadek Polskiego Związku Tenisowego, który jest o tyle bulwersujący, że osoby dorosłe, w tym również jedna z parlamentarzystek, ujawniała fakty sprzed kilku lat czy kilkunastu lat, które trwały, jak przynajmniej donosi prasa, bo zajmuje się tym prokuratura, nieprzerwanie przez kilkanaście lat. Mamy przypadek Związku Piłki Ręcznej w Polsce, który też bardzo szeroko odbił się echem. Mamy też raporty NIK – trafiły one na moje biurko – które mówią o tym, że w Ministerstwie Sportu i Turystyki nie podjęto żadnych działań zmierzających do regulacji kwestii związanych z dyskryminacją, ani legislacyjnych, ani organizacyjnych. Mamy też tak zwaną ustawę Kamilka, która nakłada wprost na środowisko sportowe konieczność regulacji tych kwestii.

Myślę, że to jest ważny dzień, w którym prezentujemy pierwsze rozwiązania prawne dotyczące przeciwdziałania dyskryminacji i molestowaniu w środowisku sportowym. Ta ustawa tworzy cały system ochrony ludzi sportu, nie tylko zawodników, choć wiadomo, że zawodnicy są najbardziej narażeni na tego typu zachowania, tworzy cały system przeciwdziałania, ale bardzo chciałbym mocno podkreślić, tworzy też system... Mamy świadomość, że nasze środowisko wymaga też nauki, wymaga zbudowania systemu wsparcia, budowy zasad, budowy szkoleń ludzi pracujących przede wszystkim z młodzieżą. Na pewno to nie będzie proces, który jednym aktem legislacyjnym rozwiążemy. Te zmiany legislacyjne mają uruchomić ten proces, którego potrzebujemy.

Nie wiem, jak się ten poseł nazywa, on po prostu nie przestaje mówić.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo prosimy o zachowanie spokoju. Naprawdę, pan minister ma głos.

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras:

Ustawa zakłada powołanie rzecznika ochrony praw zawodników i innych osób uczestniczących we współzawodnictwie sportowym. Bardzo szeroko pojętym, bo oczywiście to nie tylko tych, którzy współzawodniczą, ale również tych, którzy organizują to współzawodnictwo. Chcielibyśmy doprowadzić do sytuacji, kiedy rzecznik byłby osobą niezależną, która mogłaby sprawować swój mandat, wykonywać swoje funkcje w sposób niezależny od jakichkolwiek czynników politycznych, niezależnie od związków sportowych, od środowiska. Żeby tak umiejscowić go w systemie prawnym, by rzeczywiście cieszył on się i autorytetem, który będzie wynikał z tych kompetencji, które trzeba będzie posiadać, żeby tę funkcję sprawować, jak i również takiego usytuowania prawnego, które powoduje, że on cieszy się długą kadencją i jest nieodwoływalny. Chcielibyśmy, żeby ten system był zbudowany w ten sposób, że rzecznikowi będzie towarzyszyć praca pełnomocników funkcjonujących we wszystkich związkach sportowych, by ten system tworzył doświadczenia, dzielił się tymi doświadczeniami, tworzył dobre praktyki i uczył środowiska, a później egzekwował stosowanie tych standardów. To jest chyba pierwsza i najważniejsza zmiana, którą zakłada ustawa.

Drugą kwestią, która też budzi zainteresowanie opinii publicznej, ale jak widzę z nieskrywaną satysfakcją, mimo że jeszcze prawnie nie zaistniała, już w pewnym sensie działa, to są zmiany dotyczące obecności kobiet i zawodników w zarządach związków sportowych. Ustawa zakłada wzorem rozwiązań podobnych, choć nie identycznych,

oczywiście siłą rzeczy, obowiązujących chociażby w wyborach do polskiego parlamentu, minimalną, wymagalną liczbę procentową kobiet lub mężczyzn – chcę to wyraźnie podkreślić, w zależności od sytuacji – w zarządach związków sportowych. Pod tym względem, i to pokazują naprawdę wszystkie statystyki, my jesteśmy na jakimś absolutnym końcu Europy, a myślę, że również bardzo daleko w rankingach światowych, biorąc pod uwagę również w tych klasyfikacjach kraje znacznie mniej rozwinięte od Polski, stojące wręcz na znacznie mniejszym poziomie rozwoju cywilizacyjnego. Mamy w tej chwili 16% udział kobiet w zarządach związków sportowych, a gdybyśmy liczyli według statystyk międzynarodowych, które rozróżniają związki główne od wszystkich związków, bo wiadomo, że są związki kluczowe dla danego kraju i są związki o nieco mniejszym znaczeniu, to ten udział jest jeszcze wyraźnie mniejszy.

Wystarczy wspomnieć, że w mijających kadencjach albo trwających kadencjach takich związków jak Polski Związek Koszykówki, Polski Związek Narciarski nie było żadnych kobiet, a w takich związkach jak Polski Związek Pływacki, mimo że na jej czele stoi kobieta, czy Polski Związek Piłki Siatkowej mieliśmy po jednej kobiecie. Mógłby ktoś powiedzieć, chociaż ja tego usprawiedliwienia nie widzę, że Polski Związek Piłki Nożnej, który ma bardzo duży zarząd i tam też nie ma żadnej kobiety, ze względu na charakter tej dyscypliny jest trochę bardziej usprawiedliwiony. Przypuszczam, że tego usprawiedliwienia nie przyjmuję, ale pragnę zauważyć, że w komisji do spraw piłki kobiecej PZPN zasiada 15 mężczyzn i jedna kobieta.

To wiele mówi o tym, jak funkcjonuje polski sport. To nie jest zmiana przeciwko komuś. To nie jest też zmiana, która naiwnie zakłada, że jeżeli sprawimy, że w polskich związkach sportowych będzie więcej kobiet, to one jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki będą funkcjonować od razu dużo lepiej. To jest zmiana, która spowoduje, jeśli państwo ją zaakceptuje, że po pierwsze, te związki będą bardziej reprezentatywne, bo kobiety w polskim sporcie są i ich los, nie tylko zawodniczy, w dużym stopniu zależy od tego, w jaki sposób funkcjonują związki. Ta zmiana spowoduje również, że kobiety, przede wszystkim zawodniczki, będą miały poczucie, że są w realny sposób reprezentowane.

Drugą zmianą, jeśli chodzi o ten zakres, którą proponujemy, jest wprowadzenie przepisu, który zobowiązuje związki sportowe do stosowania zasady, że przedstawiciele zawodników wybierają swoich przedstawicieli do zarządów. Obecnie takich regulacji nie ma. Żyjemy w takim świecie, którego do końca nie potrafię zaakceptować, w którym Robert Lewandowski nie ma nigdy wpływu na to, kto jest, nie mówię już samym prezesem, ale w ogóle kto zasiada i jaką politykę prowadzi PZPN. Jak popatrzymy na dorobek i życiorysy wielu działaczy, to wydaje mi się, że jego dorobek jest po prostu większy. Iga Świątek też nie ma żadnego wpływu na to, jaką politykę prowadzi Polski Związek Tenisowy. Nie mówimy o tym, żeby Iga Świątek rządziła związkiem. Mówimy o tym, żeby Iga Świątek, Robert Lewandowski i inni wybitni sportowcy, którzy wybierają wójtów, radnych, burmistrzów, prezydentów, posłów, parlamentarzystów, mieli prawo głosować w wyborach do środowiska, które przez wiele lat kształtuje ich życie, które w wielu dyscyplinach, może w piłce nożnej i tenisie w mniejszym stopniu, przynajmniej na poziomie wybitnych zawodników, ale w takich związkach, jak Polski Związek Judo, zapasy, wioślarstwo, kajakarstwo, od tego, jaką politykę oni ten związek prowadzi, zależy ich życie od juniora do końca kariery zawodniczej. Wydaje się zasadnym, żeby oni po prostu mieli swój głos w tych środowiskach.

Przyjęliśmy założenie, to nie była regulacja prosta, że nie regulując w żaden sposób, jak duże są zarządy, że na każdym siedmiu członków zarządu, w zależności od wielkości zarządu, jednego przedstawiciela powinni wybierać zawodnicy i zawodniczki. Zastanawiając się, jak stworzyć katalog tych osób, które miałyby głosować, w przypadku wielu dyscyplin to byłaby bardzo duża grupa ludzi, często też biorąc pod uwagę, jak związki prowadzą politykę licencyjną, trudna do weryfikacji, przyjęliśmy założenie i chcieliśmy państwu zaproponować rozwiązanie, że to czynne prawo wyborcze przysługiwałoby członkom kadr narodowych ostatnich czterech lat. Wydaje nam się, że to jest katalog już na tyle szeroki, że mówimy już o poważnej grupie ludzi, właściwie w każdej dyscyplinie sportu, to nigdy nie jest kilkanaście osób. W przypadku niektórych dyscyplin to będą setki osób. Drugim elementem, który nas do tego rozwiązania przekonał, jest

to, że mówimy o najwybitniejszych zawodnikach. Jeżeli bierzemy przedstawicieli kadr narodowych z czterech lat, to mówimy o najwybitniejszych reprezentantach w danej dyscyplinie sportu.

Przyjęliśmy też absolutnie świadomie propozycję, żeby to byli zawodnicy, mogą takie przypadki zaistnieć, którzy nawet już od ponad trzech lat nie są członkami kadry narodowej. W niektórych przypadkach to mogą być zawodnicy czy zawodniczki, którzy już skończyli karierę. Wydaje nam się to też rozwiązanie dobre, bo to są ludzie, którzy są po całej karierze, z ogromnym bagażem doświadczeń, z pewnym dystansem do rzeczywistości, niezależnym od tego, czy dostali stypendium albo czy jakaś ostatnia decyzja była dla nich korzystna, czy nie. To pozwala nam też stworzyć pewien rezerwuwar ludzi, którzy w sposób naturalny byłiby kandydatami. Ci przedstawiciele, członkowie kadr narodowych wybierają, ale też muszą kogoś wybrać. Więc wydaje się, że ktoś, kto rok temu, dwa lata temu, trzy lata temu skończył karierę sportową, to jest idealny kandydat czy kandydatka na członka zarządu związku z ramienia zawodników i zawodniczek. Trudno sobie wyobrazić, żeby ktoś mógł tę funkcję pełnić, kto jest czynnym zawodnikiem. Nie ma oczywiście wymogu, że to spośród tego katalogu osób uprawnionych do głosowania trzeba wybrać tego przedstawiciela. To może być ktoś spoza tego grona. Istotnym jest to, żeby zawodnicy i zawodniczki uzyskali wpływ na politykę związków.

Ta proporcja, przyznacie państwo, nie jest jakaś szczególnie duża, bo ta struktura, która powstaje, powoduje, że oni mają kilkanaście procent głosów w zarządach, też jest świadoma. Nie chodzi o to, żeby zawodnicy i zawodniczki zdominowali związek, żeby oni mieli na tyle istotny głos, żeby mogli, nie wiem, przegłosować decyzje w interesie tylko zawodników i zawodniczek. Wiadomo, że prowadzenie związku to jest skomplikowana sprawa i nie zawsze jest zgodna z interesem zawodników. Przyjęliśmy taką proporcję, która gwarantuje udział, gwarantuje informacje, ale nie dominuje w związku. Z moich doświadczeń, nie wiem jak państwa, ale kiedy rozmawiam, często nawet z doświadczonymi zawodnikami, bardzo boli mnie to i uderza ten fakt, że sportowcy nie tylko nie znają bardzo często swoich praw, ale to środowisko funkcjonuje według takich zasad, żeby najchętniej sportowcy właśnie tego, do czego mają prawo, co im wolno, co im przysługuje, nie wiedzieli. To środowisko działa trochę w oparciu o takie zasady, że sportowiec może dostać, ale dostać nie musi, a to jest nieprawda, bo wiele rzeczy po prostu sportowcom się należy. Na pewno sportowcy i całe środowisko sportowe mają prawo do informacji o finansach, o tym, jak są dystrybuowane środki, na kogo są dystrybuowane środki, według jakiego klucza, czy według zasad, czy po uznawaniu. Dlatego wydaje nam się, że to jest przepis niezmiernie istotny.

Nie kryję, że te przepisy są dla nas niezmiernie ważne i wydaje mi się, że... Też chciałbym uprzedzić, bo z wielką radością dostrzegam, jak państwo wiecie zapewne, wiele związków w tej chwili jest świeżo po wyborach albo w przededniu wyborów i z ogromną satysfakcją widzę, że w tych związkach, w których nie było kobiet, chociażby w wspomnianym Polskim Związku Koszykówki czy w Polskim Związku Kajakarskim, w którym była też symboliczna liczba kobiet, ta liczba kobiet, mimo że te regulacje jeszcze nie obowiązują, ona rośnie, w wielu przypadkach już wypełnia ten limit 30%. To jest najlepszy dowód na to, że tak niewiele trzeba, żeby to środowisko trochę odblokować, żeby te szanse awansu, partycypacji w całym tym procesie stworzyć.

Jestem gorącym zwolennikiem i mam nadzieję, że uda mi się przynajmniej w tej Komisji, ale mam nadzieję, że w całym parlamencie znaleźć wsparcie dla idei i pewnej drogi dojścia do igrzysk olimpijskich w Polsce. Bardzo liczę na współpracę z wszystkimi z państwa w tym zakresie. Przywiązujemy do tego naprawdę wielką rolę i staramy się podchodzić do tego bardzo solidnie. Też musimy sobie uczciwie powiedzieć, że bez jakiejś polityki antidyskryminacyjnej, bez polityki promującej postawy inkluzywne, będzie nam trudniej ten proces przeprowadzić. Będzie nam trudniej przekonać współobywateli, jeżeli będą postrzegali środowisko sportowe jako bardzo hermetyczne i zamknięte, a jeszcze wykluczające kobiety.

Na pewno będzie nam też bardzo trudno przekonać Międzynarodowy Komitet Olimpijski, wspólnotę międzynarodową do tego, że jesteśmy nowoczesnym krajem, który postrzega igrzyska w kategoriach nowoczesnych. Zwróćcie państwo uwagę, często patrzę,

jak mówi się i to nie tylko o Polsce, że środowiska sportowe są bardzo konserwatywne. Gdybyśmy popatrzyli na fakty, co się dzieje w międzynarodowym ruchu olimpijskim chociażby, czy w takich organizacjach jak World Athletics, to to są organizacje, które wyznaczają pewne standardy bardzo śmiało. Zwróćcie uwagę nie tylko na udział kobiet, ale zobaczcie państwo, co się stało z igrzyskami. Właściwie trudno dzisiaj znaleźć dyscypliny sportu, w których nie wiem, czy w ogóle jest jakaś, która jest męska, w których nie ma kobiet. Przecież jeszcze 10, 12, 15 lat temu było zupełnie inaczej. To jest ruch, który jest bardzo silny, bardzo konsekwentny i my nie jesteśmy na etapie, moim zdaniem, takich rozważań, że możemy się nad tym zastanawiać. Musimy, tak jak niestety w wielu innych obszarach życia, również w sporcie gonić, żeby świat nam również w tym aspekcie po prostu totalnie nie odjechał.

Wprowadzamy w tej ustawie przepisy, które zwiększają ochronę kobiet po urodzeniu dziecka. Zwiększamy wysokość stypendium i wydłużamy jego okres. To jest zmiana, w której staraliśmy się dostosować do przepisów ogólnych. Nie wiem dlaczego, ale zawodniczki, które korzystały ze stypendium, miały krótszy okres i świadczenie było obcięte proporcjonalnie więcej, niż regulują przepisy ZUS-owskie w przypadku zwykłych kobiet, które korzystają z tego typu pomocy społecznej czy wsparcia państwa po urodzeniu dziecka. Wyszliśmy z założenia, że najbardziej racjonalnym rozwiązaniem będzie, jeżeli oprzemy się na tych przepisach ogólnych i dostosujemy wysokość stypendium i czas pobierania świadczenia do takiego okresu, jaki przewidują przepisy ZUS-owskie.

Ustawa nakłada – to jest ten cały system, o którym mówiłem, na którego czele ma stać rzecznik i cały urząd rzecznika – wprowadzenie standardów ochrony małoletnich, standardów ochrony zawodników i innych osób uczestniczących we współzawodnictwie sportowym. Tak jak powiedziałem, nakłada na pzs obowiązek wprowadzenia wewnętrznych struktur, pełnomocników i stworzenia tego systemu pełnomocników. Zależy nam bardzo na tym, a jest tutaj realny problem i on się utrwalił przez lata. Jeżeli popatrzymy na to, czym się różni polski model sportu wyczynowego od takiego nowoczesnego, europejskiego czy światowego w tych najbardziej rozwiniętych i najlepszych krajach na świecie, to zwróćcie państwo uwagę, że jednym z takich elementów, którego ani ja nie stworzyłem, ani pan minister Bortniczuk go nie stworzył, ale ktoś go kiedyś stworzył... Wcale tak nie było, kiedy w PRL, który może nie jest dla wszystkich i we wszystkich sprawach czymś, na co lubimy się powoływać, stworzony został bardzo silny model powiązania sportu wyczynowego ze szkolnictwem wyższym. AWF warszawski był najważniejszym ośrodkiem lekkoatletycznym, bokserskim i nie tylko w latach 60. Ktoś kiedyś tę strukturę zniszczył.

Myślę, że ostatnim, który dołożył tutaj swoją cegiełkę, niestety był pan minister Gowin, który de facto zlikwidował sport na uczelniach wyższych, których dzisiaj praktycznie nie istnieje, i zderegulował zawód trenera, który spowodował dramatyczne szkody. Nie chodzi tylko o to, że nie szkolimy trenerów. Dzisiaj nie szkolimy trenerów. Dzisiaj AWF szkoli rehabilitantów, kosmetologów, a nie szkolą trenerów, bo obecnie uprawnienia trenera zdobywa się w Internecie, kursem. To jest bardzo trudny proces, łatwo się dereguluje, a bardzo trudno powrócić do odbudowy systemu, który jest niezbędny, bo nie ma dzisiaj trenerów, nie ma autorytetu, nie ma wynagrodzeń trenerów i nie ma jakiegokolwiek interesu. Uczelnie wyższe obecnie nie widzą żadnego interesu we wspieraniu sportu, a musimy powiązać sport z uczelniami wyższymi również po to, by walczyć z tym stereotypem, że wyczynowy sportowiec nie jest w stanie się uczyć na poziomie wyższym. Na świecie tak nie jest. W Polsce niestety jest to model dominujący.

Również mamy centralne ośrodki sportu. Piękne ośrodki sportu, ale w bardzo małych miejscowościach, oddalone od ośrodków akademickich. To powoduje, że wyczynowym sportowcom po prostu trudniej się uczyć. To ma większe, poważniejsze konsekwencje, bo tracimy ludzi, bardzo utalentowanych sportowców, którzy w wieku 18–20 lat decydują się, że dla nich ważniejsze jest zdobyć wykształcenie niż kontynuować karierę wyczynową, a nie są w stanie jednego z drugim łączyć. Kiedy mają spędzać w Spale czy w innym COS-ie 300 dni w roku, bo w Spale się nie da studiować. Znam ludzi, którzy zabronili własnym dzieciom pójść do szkół, w tym konkretnym przypadku, w Spale siatkarskiej, bo nie zgodzili się ze względu na poziom edukacji dzieci.

Będę się starał i staram się wielotorowo poprawiać to i szukać tych związków. Powołujemy ligi akademickie. Zwracamy baczną uwagę na inwestycje infrastrukturalne w szkołach wyższych, ale warunkujemy je nakładami tych szkół na rozwój danych dyscyplin. Wprowadzimy w przyszłym roku do programów infrastrukturalnych zapisy, od nowej edycji. Z mojej perspektywy nie jest ważne, czy uczelnia dołoży 50%, czy tylko 40% do danego obiektu. Ważniejsze jest, jeżeli my tworzymy, budujemy infrastrukturę np. dla sportów walki, czy w budżecie, w strategii uczelni są nakłady na trenerów, na instruktorów, na stypendia dla zawodników, na pozyskiwanie zawodników, na pewną trwałość projektu, rozumianą jako życie danego obiektu, na tworzenie w danym miejscu ośrodka szkolącego w danej dyscyplinie sportu.

Mówię o tym wszystkim dlatego, że chciałbym, żeby państwo widzieli to, co robimy w pewnej perspektywie. Chcemy wprowadzić pewną zasadniczą zmianę związaną ze stypendiami sportowymi. Chcemy wprowadzić zmianę w ustawie, która pozwala nam zwiększyć kwotę. Zapowiadałem zresztą to na Komisji, żeby zwiększyć wysokość stypendium sportowego, należnego proporcjonalnie, o 20-30%, dla zawodników, którzy studiują. Chcemy w ten sposób wesprzeć tych, którzy się decydują na podjęcie studiów, na kontynuację nauki. Wychodzimy też z założenia, że to jest coś, co dla wielu może być powodem, dla którego się zdecydują, a nie tylko wesprzemy ich działania, ale że podejmą taką decyzję. Podobnie chcemy zwiększać stypendium dla tych sportowców, mając świadomość rzeczywistości, którzy decydują się zdać maturę i którzy zdadzą egzamin naturalny, po to, żeby pomóc tym ludziom, którzy w wieku często 18–19 lat nie zdają sobie sprawy, że po karierze, która się może potoczyć lepiej albo gorzej, zostaną bez jakiegokolwiek wykształcenia i żeby pomóc tym ludziom. Często całe środowisko ich namawia, żeby postawili na sport kosztem nauki. Chcemy, żeby oni wiedzieli, że to nie jest właściwa postawa, że promujemy inne postawy i że jednak jest inny punkt widzenia.

Pomimo ataków, które były dosyć duże, nie kryję, płynące też z mojego środowiska politycznego, chciałem bardzo serdecznie podziękować przy okazji pani minister Barbarze Nowackiej. Postanowiliśmy obronić program powszechnych badań, który był inicjatywą pana ministra Bortniczuka, bo uważamy go za program ważny, choć niedoskonały. Tak naprawdę dopiero po jego pierwszej edycji widzimy, gdzie on jest niedoskonały, gdzie są kłopoty. Nie jest to miejsce i czas, żeby o tym mówić, ale ich jest dużo, bo i opór materii, i nauczyciele, którzy moim zdaniem nie wszyscy chętnie te zajęcia przeprowadzają i brak pewnej takiej możliwości weryfikacji co do zaangażowania w tych badaniach, brak minimów, które powinny być do osiągnięcia po to, żeby ktoś po prostu zaliczył albo nie zaliczył, nawet bez sankcji, ale żeby ktoś wiedział... Obecnie mamy te badania takie, że ktoś wytrzyma plankę trzy sekundy, się wpisze trzy sekundy i on myśli, że to jest dobrze, prawda? Czyli bez jakichś wskaźników. Mówię o niedoskonałościach, ale broniąc samej idei i doceniając odwagę we wprowadzeniu, staramy się ten program trochę modyfikować, również pod wpływem tej krytyki. To jest też przepis, który jest w tej ustawie.

Chcemy większy nacisk położyć nie na szukanie talentów, stąd też nazwa „Sportowe talenty”, tak jak on był konstruowany, a chcemy większą, znacznie większą wagę położyć na powszechność badania czy stworzenie instrumentu, który da nam badanie, powszechne badanie kompetencji ruchowych dzieci i młodzieży w szkołach. Rozszerzamy ten program o klasy 1–3, nie ustawą, ale programem. Ustawą nie, programem rozszerzamy o klasy 1–3, a ustawą zmieniamy nazwę. Pokazujemy, że nie chodzi o to, żeby szukać talentów – to budziło opór wielu ludzi – a że chodzi o powszechność badań.

Wprowadzamy mechanizm... Państwo zapewne wiecie o trudnościach, które każdy właściwie minister od wielu lat ma z finansowaniem sportu wyczynowego, szczególnie udziału w zawodach międzynarodowych w przypadku, kiedy związek sportowy czy związki sportowe de facto nie są w stanie sięgnąć po pieniądze, dlatego że albo na nich ciążyą zobowiązania, często wyroki sądów, albo zachodzą inne okoliczności, które nie pozwalają, np. nie ma władz, bo nie odbyły się wybory, albo skończyła się kadencja, albo są innego rodzaju spory prawne. Jest takich związków kilka.

Są też związki, nie kryję, z którymi są permanentne, bez względu na to, jaki rząd jest, często trwające latami, problemy z rozliczeniami. Znaczący my ich finansujemy, a potem mamy problem z rozliczeniem tych pieniędzy. Dlatego zaproponowaliśmy w tej

ustawie nowy przepis. Do tej pory praktyka była taka, że minister radził sobie zazwyczaj za pośrednictwem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, czyli finansował PKOl, bo ustawa na to pozwalała, a PKOl finansował dany związek sportowy. W tym roku, roku olimpijskim, trudnym roku, doszło do sytuacji, w której w pierwszych dniach stycznia, nawet nie bezpośrednio z PKOl, tylko dowiedziałem się z pisma skierowanego do mnie przez PZKol, dowiedziałem się, że PKOl wypowiedział umowę PZKol z dnia na dzień, nie informując również mnie przy okazji, a ze mną również miał umowę, bo byłem dysponentem tych środków, które przekazywałem do PKOl. Nie chcę tej sprawy oceniać. Mam własne zdanie, podejrzewam, dlaczego się tak stało. To moje podejrzenie jest graniczące z pewnością. Było bardzo dużo złej woli i polityki, ale problemy związku były obiektywne, tylko one się nie zmieniły na przełomie grudnia i stycznia, kiedy PKOl zmienił zdanie. Sytuacja była bardzo trudna. Nie dla mnie, chociaż dla mnie też była trudna, ale ona była przede wszystkim trudna dla zawodników przygotowujących się do igrzysk, bo z dnia na dzień oni zostali bez... ja zostałem bez możliwości finansowania ich zadania, oni zostali bez środków.

Jestem przeciwnikiem takiego łapania się lewą ręką za prawe ucho. To nie może być tak, że MSiT musi kogoś prosić, żeby ktoś wyświadczył mu grzeczność, żeby mógł pomóc przekazać środki, bo tak naprawdę PKOl w tym momencie nie pełnił roli jakiegoś sanatora sytuacji, kogoś, kto miał jakieś inne zadania, niż tylko po prostu prawidłowo rozliczyć środki. Był takim obejściem de facto ustawy, bo PKOl był w ustawie zapisany nie po to, żeby finansować inne środki, tylko żeby móc być finansowanym przez MSiT. Chcieliśmy państwu zaproponować rozwiązanie, które ma kilka moim zdaniem zasadniczych zalet. Chcieliśmy zaproponować rozwiązanie, które pozwala ministrowi sportu w takich sytuacjach finansować związek, zadania związku, właściwie nie związek, przez Instytut Sportu.

Instytut Sportu, ci, którzy państwo znacie działalność instytutu... Sam mam do instytutu wiele uwag, co do jego działalności, ale jeśli chodzi o jego finanse, sposób rozliczania, bo jest on operatorem wielu projektów ministerialnych, jest to instytucja na wysokim poziomie, dająca gwarancję pewnej takiej uczciwości i kompetencji finansowych. Zaletą tego rozwiązania również jest to, że jest to instytucja podległa ministerstwu, czyli de facto niezależna od ministra odpowiedzialności za to, jak te pieniądze są wydatkowane, w jakim tempie, na ile skutecznie, na ile prawidłowo są wydatkowane. Minister ten proces, za który i tak na końcu odpowiada, ma możliwość kontrolować, tak jakby finansował bezpośrednio związek. Wprowadzamy tę instytucję, ale ma jeszcze jedną zaletę. Ma zaletę taką, że pozwala ministrowi określić warunki sanacyjne, to znaczy pewien program naprawczy dla związku. Pozwala mu w sposób aktywny powiedzieć, nawet przeznaczając jakieś środki na ten cel teoretycznie, żeby naprawić sytuację w związku. Często, wiecie państwo o tym, te związki tkwią w tych problemach i tak naprawdę ani one nie znajdują rozwiązania, nie jest dla nich to łatwe, szczególnie jeżeli te długi są duże, a ministerstwo nie ma możliwości rozwiązania tej sprawy.

Ten system trochę to uelastycznia i ma ostatnią zaletę. Ten system pozwala działać wcześniej. Ten system pozwala – jeżeli to prawo wejdzie w życie w 2025 r., a chcielibyśmy, żeby zafunkcjonowało od stycznia 2025 r. – w 2026 r. objąć tym sposobem finansowania te związki, które zbliżają się do jakiejś granicy. Nie kryję, że jeżeli ustawa wejdzie w życie, chciałbym stworzyć coś na zasadzie pewnych progów ostrożnościowych, które spowodują, że minister będzie mógł zmienić sposób finansowania, odebrać bezpośrednio finansowanie związkowi wcześniej, a nie dopiero wtedy, kiedy sytuacja jest na tyle dramatyczna, że już nie wiadomo, jak ten problem rozwiązać, kiedy polityka finansowa związku budzi wątpliwości, kiedy są innej natury nieprawidłowości. Obecnie ministerstwo stoi zawsze pod prężeniem skrzywdzonych zawodników, to znaczy może ten prezes narozrabiał, może ten zarząd sobie nie radzi, ale musimy przekazać środki, bo zawodnicy nie będą mieli na szkolenie albo zawodnicy nie pojadą na imprezę. Finansujemy często ludzi, którzy nie dają mi żadnej rękojmi, mamy na to dowody, kompetentnego zarządzania tymi środkami, uczciwego dysponowania tymi środkami i napisania rzetelnego sprawozdania z wykorzystania tych środków. Ten przepis pozwoli działać wcześniej, możemy przeciwdziałać takim sytuacjom, w których ministerstwo i zawodnicy bardzo często są postawieni pod ścianą.

Wprowadzamy też przepisy, których też nie należy czytać w pewnym pakiecie. Wprowadzamy też przepisy, które uniemożliwią... bo teoretycznie mamy przepisy, które uniemożliwiają członkom związku zasiadanie w spółkach kontrolowanych przez związki, ale w praktyce te przepisy mają luki, nie obowiązują. Znacie państwo pewnie równie dobrze jak ja takie przypadki. My doprecyzujemy te przepisy tak, żeby tego typu rozwiązania, skoro taka była intencja ustawodawcy już wcześniej, żeby po prostu te luki nie istniały. Staramy się tutaj likwidować luki w prawie, które zdolni Polacy, działacze sportowi wynaleźli. Też chciałbym, żeby państwo czytali te przepisy w szerszym kontekście.

Wydaje mi się, że polskiemu sportowi brakuje transparentności. Prosiłbym, żeby państwo czytali to z pewnymi zasadami, z decyzjami, które podjąłem, które mają obowiązywać od 2025 r., dotyczącymi transparentności finansów w związkach sportowych. Te przepisy wpisują się również w te działania, które na bazie dzisiaj obowiązującego prawa proponujemy. Mam nadzieję, że rzeczywiście 2025 r. będzie rokiem transparentności w polskim sporcie.

Nie chciałbym wymagać od siebie więcej niż od innych. Chciałbym, żeby związki sportowe korzystające z pieniędzy publicznych – bo nie oszukujemy się, nawet najbogatsze związki sportowe w większości finansowane są z pieniędzy publicznych i żaden związek sportowy bez pieniędzy publicznych nie jest w stanie swoich zadań wykonywać – by ich obowiązywały dokładnie takie same zasady transparentności, jak każde ministerstwo, jak każdego urzędnika, jak każdego parlamentarzystę. Każda decyzja, którą podejmę dzisiaj w ministerstwie lub podejmowali moi poprzednicy, każda decyzja o przyznaniu pieniędzy, każda umowa, którą podpisuję, jest jawna. Powiem więcej: każda decyzja odmowna, którą podejmuję jest również jawna. Nie widzę powodów, dla których wynagrodzenia członków zarządów związków sportowych... żeby było jasne, nie mam nic przeciwko zarabianiu w związkach, ale chciałbym, żeby one były jawne. Chciałbym, żeby podlegały jednej regulacji czy jednemu limitowi – przyzwoitości i oceny przez środowisko. Żeby środowisko mogło to ocenić, to musi znać. Dzisiaj normą jest to, największym przykładem, przepraszam za użycie tego słowa, takiej patologicznej sytuacji jest PKOl. Jest sytuacja, w której komisja rewizyjna, zarząd i prezydium zarządu nawet nie wiedzą, ile zarabia prezes, ile zarabiają wiceprezesi. To jest absolutnie nieakceptowalne, jeżeli ktoś korzysta z pieniędzy publicznych.

Pozwoliłem sobie omówić – przepraszam, że to moje wystąpienie było takie długie, bo mam świadomość, że przed nami jest praca – te zasadnicze przepisy, które reguluje ta ustawa. Bardzo dziękuję państwu za uwagę. Panie przewodniczący, bardzo dziękuję za głos.

Przewodniczący poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Dziękuję panu ministrowi za wprowadzenie do debaty.

Uprzejmie informuję, że marszałek Sejmu na podstawie regulaminu Sejmu skierował właśnie do naszej Komisji tę ustawę z druku nr 742. Znajdujemy się w trakcie pierwszego czytania. Ono obejmuje przedstawienie ogólnych zasad, które przedstawił pan minister, dyskusję, pytania posłów, odpowiedzi wnioskodawców. W związku z tym, że jest również strona społeczna, to po wypowiedziach parlamentarzystów będą mogli zabrać głos przedstawiciele strony społecznej.

W takim razie otwieram dyskusję. Żebyśmy mogli to jakoś kontrolować czasowo, uprzejmie proszę o to, abyśmy starali się zmieścić, jeśli chodzi o parlamentarzystów, w ciągu pięciu minut, a jeśli chodzi o pozostałe osoby, to może trzy minuty, cztery minuty w wyjątkowych sytuacjach. Stopera nie mamy przy sobie, w związku z powyższym myślę, że merytoryczne uwagi są mile widziane.

Wobec powyższego otwieram dyskusję i pytania. Bardzo proszę, kto z państwa? Pan poseł Kamil Bortniczuk.

Poseł Kamil Bortniczuk (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, Wysoka Komisjo, w tej ustawie większość rzeczy to nie są rzeczy kontrowersyjne. To są rzeczy, które jak sobie odhaczałem, to odhaczyłem na plus. Część z tych rzeczy to są rzeczy, które

również zleciłem obecnemu panu dyrektorowi w czasie naszych rządów, kiedy kierowałem Ministerstwem Sportu i Turystyki i tutaj nie będziemy kruszyć kopii.

Natomiast jest jedna rzecz na wpół kontrowersyjna, jedna z mojej perspektywy bardzo kontrowersyjna i jeden brak. Będę namawiał pana ministra do tego, żeby w ramach autokorekty czy autopoprawy ewentualnie te moje uwagi uwzględnić, jeżeli taka będzie wola ministerstwa i większości sejmowej później. Nie widzę najmniejszych kontrowersji kierunkowo w zwiększaniu stypendiów. Nie widzę najmniejszych kontrowersji w ochronie przed molestowaniem, czy to kobiet, czy to dzieci, czy to mężczyzn. Jakiegokolwiek formie molestowania trzeba przeciwdziałać. Nie widzę jak najmniejszej kontrowersji we wsparciu rodzicielstwa i powrocie po rodzicielstwie do treningów czy do pracy w sporcie. Nie widzę najmniejszej kontrowersji w ochronie sędziów, szczególnie, że to sędziów piłkarskich w niższych ligach, bo to jest żywy problem, z którym musimy walczyć. Wiem, że pan o tym nie powiedział, ale wyczytałem.

Zwiększenie roli kobiet w związkach. Nie widzę kontrowersji kierunkowo. Sam mam trzy córki i uważam rzeczywiście, że rolę kobiet należy wspierać, natomiast zastanawiałbym się, czy ten sposób przedstawiony i tempo narzucane przez tę ustawę są odpowiednie. Główny głos oddałbym jednak najbardziej zainteresowanym, czyli związkom sportowym, bo zazwyczaj w życiu publicznym bardziej wartościowe, też tak uważam, że często takie na chybcika, szukanie kobiet skończy się, przepraszam za sformułowanie, wyciąganiem za uszy kobiet gdzieś tam z gabinetów po to, żeby wypełnić zgodnie z nową ustawą ten wymóg, ten limit, ten parytet, a niekoniecznie będzie to rzeczywiście poprzedzone uczciwą, taką długookresową polityką wciągania kobiet, tych najzdolniejszych, najbardziej zaangażowanych w taką organiczną pracę na rzecz związków sportowych. Tutaj temu rozwiązaniu bym się jeszcze przyjrzał, albo wprowadził jakąś karencję, a na pewno wprowadził politykę zachęt do tego, żeby te kobiety, które w różnych dyscyplinach, z różnym natężeniem na dzisiaj występują w środowisku, chciały zasiadać we władzach.

Środowisko piłkarskie, o którym powiedział pan minister, charakteryzuje się tym, że związki w większości są demokratycznymi organizacjami zarządzanymi oddolnie i oddolnie organizowane są wybory. Akurat środowisko piłkarskie oddolnie znam na Opolszczyźnie i naprawdę na palcach jednej ręki można by wyliczyć zaangażowane obecnie w działalność klubów sportowych kobiety. Trzeba to zmienić, tylko czy zmienić to tak, że teraz na siłę trzeba tych kobiet szukać i mówić: ty będziesz Kryśka, ty Mariolka chodź tutaj, bo potrzebujemy cię do parytetu, czy stworzyć mądrą, długookresową politykę, w sposób organiczny włączając kobiety w środowiska sportowe w różnych dyscyplinach? Kierunek jak najbardziej dobry, nad konkretnym rozwiązaniem bym się jeszcze mocno zastanowił i mocno pochylił.

Teraz ta największa kontrowersja i duży minus, który postawiłem, pan minister powiedział dość lakonicznie o programie „Sportowe talenty”. Bardzo dziękuję, po raz kolejny, że ten program został zachowany. Uważam, że zbrodnią byłaby rezygnacja z tego programu, bo na poprzedniej Komisji czy jednej z poprzednich Komisji mieliśmy przedstawione wyniki tego programu. Chyba wszyscy zgodziliśmy się, że dał nam, na razie to jest jedna edycja, czyli jakiś taki wstępniaczek do tego, co będziemy mieli po 10–20 latach, ale to już nam dało bardzo dużą dawkę wiedzy na temat tego, jak wygląda sprawność młodego pokolenia. 3 mln rekordów. Nie wiem, czy na Komisji nie padło, że jest to największa baza danych na świecie zbudowana póki co w ramach... Jeszcze więcej.

Ten program, panie ministrze, od początku miał dwie funkcjonalności. Miał dwie nogi, na których stał. Nazwa, palicho nazwę. To jest najmniej ważne. „Sportowe talenty” – chcieliśmy, żeby to była nazwa jakaś chwytliwa, właśnie też zachęcająca dzieci do udziału w tym programie. Mówił pan minister o tym, że jest problem i po stronie dzieci, i po stronie nauczycieli, żeby do tego programu przystępować z pełnym zaangażowaniem, ale palicho nazwę. Chodzi o tę drugą funkcjonalność, która w żaden sposób moim zdaniem nie jest kontrowersyjna i przede wszystkim w żaden sposób nie stoi w sprzeczności z tą funkcjonalnością dotyczącą zbierania danych na temat sprawności młodzieży, czyli z funkcjonalnością wyłapywania na bazie tych powszechnych testów młodzieży najbardziej ruchowo uzdolnionej po to, żeby sprawdzić, czy to się później sprawdza w klubie i zaproponować im dalsze treningi.

Jak czytam tutaj w merytorycznej ocenie przygotowanej przez Biuro Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji Kancelarii Sejmu, że ta zmiana ma doprowadzać do de facto rezygnacji z tej drugiej funkcjonalności, to to budzi mój ogromny sprzeciw. To jest grzech zaniechania, marnotrawstwa, stracona wielka szansa. Naprawdę, jeszcze raz powtórzę, to w żaden sposób nie stoi w sprzeczności. Te testy i tak zrobimy. Mamy narzędzia prawne, mamy narzędzia techniczne, które pozwalają zanonimizować te dane. Można to sprowadzić do poziomu powiatu czy nawet czasami województwa, żeby nikt, nawet jakiś najwybitniejszy analityk, nie powiązał dzięki wiekowi i wynikowi dziecka z konkretnym rekordem. To się da zrobić. Dopiero po uzyskaniu za pośrednictwem szkoły zgody rodziców taki klub, widząc tylko suche dane statystyczne, suchy wynik, który byłby wartościowy, mógłby do takiego dziecka trafić z ofertą rozwoju, sprawdzenia, z propozycją treningu.

To naprawdę żadnych kontrowersji, panie ministrze, już teraz nie budzi i budzić nie powinno. Mało tego, pan sam mówił, że brakuje jakichś elementów motywacyjnych, a to może być element motywacyjny dla tych dzieciaków, żeby po trzech sekundach, jak to pan minister powiedział, tego planku nie odpuszczali, tylko wytrzymywali, ile fabryka dała, bo mają świadomość, że może dzięki temu jakiś łowca talentów gdzieś ten jego wynik wychwyci, może dzięki temu zwróci się do szkoły, uzyska zgodę rodziców i proponuje mu jakiś dobry klub, możliwość rozwoju, możliwość treningu. Naprawdę nie widzę najmniejszego powodu, żeby z tego rezygnować.

Na poprzednich posiedzeniach o to pytałem i obecny tutaj pan minister Borys zapewniał, że nie będziecie państwo z tego kierunku rezygnować i bardzo bym gorąco o to apelował, żebyście panie ministrze przemyśleli to jeszcze raz, bo to naprawdę przy mądrej sprzedaży tego to nie tylko nie budzi kontrowersji, ale jest walorem, dodatkowym atutem tego programu, zwiększającym zaangażowanie i zwiększającym aktywność, zwiększającym chęć do uczestnictwa w nim.

Teraz o tym braku. Panie ministrze, to będzie dość odważne, co powiem, ale też będę pana zachęcał do odwagi. Bardzo dużo było mówione i jeszcze raz powtórzę, podpisuję się jako ojciec trzech córek obiema rękoma pod każdą formę ochrony kobiet, ale mamy pewne zagrożenie dla kobiet w sporcie, o którym wcześniej nie słyszeliśmy, które pojawiło się dopiero w ostatnim czasie, a igrzyska w Paryżu nam to pokazały. To jest zagrożenie transpłciowości, to jest zagrożenie ze strony... Dlaczego mówię, że to jest zagrożenie kobiet? Bo nie słyszałem o przypadku, w którym to kobieta uznałaby, że jest mężczyzną i chciałaby rywalizować z mężczyznami. Zawsze to działa tylko w jednym kierunku. Biologiczny mężczyzna w pewnym okresie uznaje, że jest kobietą, chce rywalizować z kobietami i te kobiety często są poszkodowane, nie mogą podejmować rywalizacji. To kiedyś była Caster Semenya, bodajże w lekkoatletyce, były pojedyncze przypadki. Niestety po Paryżu obawiam się, że te przypadki będą coraz częstsze.

Być może, panie ministrze, w ramach tej ustawy stalibyśmy się jako Polska pionierem rozwiązań w tym zakresie? Może nad tym byśmy się pochylili, jak ochronić kobiety przed nieuczciwą konkurencją osób transpłciowych? Być może, rzucam rozwiązanie, o którym już myślałem kiedyś, będąc ministrem, i rozmawiałem o tym z panem dyrektorem Gałązką, pewnie się będzie śmiał, bo wówczas mi to odradzał jako bardzo kontrowersyjne. Jeżeli transpłciowość jest chorobą, a jest chorobą, należy proponować oddzielną kategorię dla osób transpłciowych, na przykład na igrzyskach paralimpijskich. Niech rywalizują między sobą, ale niech nie zaburzają czystości rywalizacji kobiet. Apeluję o odwagę w tym zakresie, panie ministrze. Dziękuję.

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras:

W jednym zdaniu skomentuję. Panie ministrze, ja się z panem głęboko nie zgadzam. Uważam, że te sprawy są na tyle delikatne, a jednocześnie istnieją dzisiaj przepisy, które regulują każdy przypadek, to nie ministerstwo, to nie państwo decyduje, tylko międzynarodowe federacje decydują o tym, kto jakiej jest płci i czy w zawodach może brać udział. Wydaje mi się, że tak jak szanuję pana i staram się nie mówić nigdy publicznie bez powodu, pochopnie oceniając pańskie zachowania, mając też pewną solidarność związaną z tym, że jestem pana następcą, wydaje mi się, że to, co pan proponował, charakteryzuje się przede wszystkim brakiem szacunku dla pewnej kategorii ludzi. Tak to odbieram. Jeżeli pan chce mnie namówić, żebym

się takimi sprawami zajmował, namawiając mnie do odwagi, to niech pan sformułuje jakieś propozycje w tym zakresie. Chciałbym, żeby pan uszanował ludzi i nie traktował tego doraźnie, politycznie, bo stać na pewno pana pod tym względem na znacznie więcej.

Przewodniczący poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Szanowni państwo, było bardzo dobrze do ostatniego akapitu, ale każdy ma prawo do swojej opinii.

Następny jest pan poseł Apoloniusz Tajner, potem pani poseł Małgorzata Niemczyk i pani poseł Anna Krupka. Chciałbym się zorientować, kto z parlamentarzystów jeszcze chce zabrać głos...

Uprzejmie proszę, panie pośle.

Poseł Apoloniusz Tajner (KO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, myślę, że te wszystkie elementy, które w tej chwili omawiamy, które omawiał pan minister, są bardzo właściwe. W poprzednich przepisach one były albo szcątkowe, albo ich w ogóle nie było, w związku z tym kierunek wprowadzenia czy rozszerzenia ich w nowelizowanej ustawie o sporcie jest jak najbardziej właściwy. Chciałbym się tylko odnieść bardziej technicznie do ewentualnych przepisów i tych kwestii związanych z tymi nowymi sprawami.

Jeżeli chodzi o członkostwo zarządu w polskich związkach sportowych, o członkostwo w zarządzie zawodników, znając życie, znając polskie związki sportowe i znając rolę zawodnika, którą on pełni w pzs, raczej bym stawiał na taki kierunek, żeby zawodników reprezentowały osoby wyłonione przez nich, ale żeby spełniały te kryteria sportowe – to znaczy były członkiem kadr narodowych, ale po zakończeniu kariery, na przykład do pięciu lat. To są osoby wtedy, które mogą przed zarządem występować z różnymi kwestiami, które podnoszą zawodnicy, a zawodnik czynny będzie się czuł bardzo niezręcznie na takich posiedzeniach zarządu i nie wiem, czy jest w stanie wtedy cokolwiek załatwić, nie mówiąc o tym, że będzie miał zaburzoną swoją psychikę przez to, że angażuje się w rzeczy, które podejrzewam, będą potem przeszkadzać w uprawianiu wyczynowego sportu, a mogą już w niektórych przypadkach nawet zaszkodzić, jeżeli będzie przed zarządem występował w jakichś kontrowersyjnych sprawach.

Myślę też, że jeżeli chodzi o kobiety, widzę techniczny problem. Panie ministrze, proponowałbym, żeby Departament Prawny Ministerstwa Sportu i Turystyki zaproponował, jak taki przepis dotyczący ordynacji wyborczej miał wyglądać na walnym zgromadzeniu pzs, a dotyczący tego parytetu, żeby był raczej jednolity we wszystkich związkach, żeby związki tej ordynacji wyborczej nie wymyślały i w każdym związku by to było inaczej. Zaufałbym Departamentowi Prawnemu MSiT i myślę, że takie zalecenie, jak to ustawić w statucie, w propozycji nowego statutu, żeby było przez departament przedstawione. Wtedy, mając już statut pzs, może zalecać zmiany statutu również w okręgowych związkach narciarskich i w klubach sportowych, tak żeby ten parytet się rozprzestrzenił spokojnie.

Miałbym też taką uwagę, żeby rzeczywiście te sześć miesięcy na wprowadzenie tych rzeczy w związkach troszeczkę rozszerzyć, może do 12 miesięcy, ale to oczywiście już pozostawiam państwa decyzji.

Podoba mi się oczywiście również temat szkolenia trenerów. To AWF-y albo tak jak już niedługo akademie kultury fizycznej będą... Myślę, że był taki sprawdzony sposób wyłaniania i szkolenia trenerów sportowych, nadawania im kwalifikacji, czyli specjalizacje przy tych uczelniach. To funkcjonowało i to działało bardzo dobrze. Jak się to teraz dzieje, to jednym trenerom i instruktorom można zaufać, że są właściwie przygotowani do tego zawodu, a innym niestety nie.

Przy okazji chciałbym apelować o to, żeby ten program „Klub pro”, który jest unikalny, takiego programu nigdy nie było jeszcze w polskim sporcie, żeby utrzymać również w przyszłym roku i w kolejnych latach. Wtedy obraz polskiego sportu wyczynowego za pięć czy osiem lat będzie wyglądał zupełnie inaczej.

Właściwie to były te najważniejsze uwagi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Dziękuję uprzejmie.

Pani poseł Małgorzata Niemczyk, a następnie pani poseł Anna Krupka.

Posel Małgorzata Niemczyk (KO):

Szanowny panie ministrze, panie przewodniczący, dziękuję za głos. Chciałabym, panie ministrze, przede wszystkim podziękować – podziękować panu i całemu resortowi za podjęcie tematu i przygotowanie nowelizacji ustawy, bo jest to problem, z którym się mierzymy tak naprawdę od 30 lat, od podpisania deklaracji w Brighton, wspólnie z innymi 80 krajami. Dziękuję za upodmiotowienie sportowców, zawodników i zwiększenie ich uprawnień i danie im czynnego prawa wyborczego. Dzięki temu i oni, jak i również kobiety będą miały wpływ na rozwój swojej dyscypliny sportu. Dziękuję za wzmocnienie zmianami pozycji kobiet, gdyż bardzo często do tej pory miało się wrażenie, że w polskich związkach sportowych komisja ds. sportu kobiet zajmowała się sportem kobiet, a całe polskie związki sportowe zajmowały się sportem mężczyzn.

Dziękuję za wydłużenie okresu i zwiększenie kwot dla zawodniczek w ciąży oraz wprowadzenie stypendium wtedy, kiedy traci się ciążę, bądź jeżeli jej dziecko umiera. Jest to również bardzo ważne, że analogiczne rozwiązania będą wprowadzone w jednostkach samorządu terytorialnego, gdyż tam zawodniczki tej ochrony do tej pory nie miały.

Dziękuję za odwagę zmierzenia się z tematem od lat tak naprawdę zamiatanym pod dywan, jakim jest niestety występująca również w sporcie polskim przemoc, dyskryminacja, dyskredytacja, mowa nienawiści, język seksistowski, przemoc fizyczna, psychiczna i seksualna. Jestem przekonana, że powołanie rzecznika ochrony praw zawodników i pełnomocników to krok milowy, to podniesienie świadomości, to podniesienie bezpieczeństwa, to upowszechnienie, to monitoring, to badania, to szkolenia. Jest to niezmiernie ważne, dlatego że dzięki temu zrobimy bardzo duży krok naprzód, jeśli chodzi o rozwój sportu. Jestem przekonana, że również zwiększymy liczebność zawodników w sporcie.

Rzecznik praw obywatelskich podnosił, że tryb odwoławczy w polskim sporcie nie jest wystarczający i stąd dziękuję również za zmianę i rozszerzenie zadań Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu przy Polskim Komitecie Olimpijskim. Wracając jednak do dyskryminacji i nierówności ze względu na płeć, to temat nie dotyczący tylko gremiów sportowych. To również nierówne traktowanie, to nierówny dostęp do obiektów sportowych, do dobrych godzin sportowych. To również brak badań, jeśli chodzi o kobiety, i korzystanie z badań robionych głównie na mężczyznach. To różny poziom aktywności, różny poziom dofinansowania i również reintegracja po zakończonej karierze na rynku pracy. Kobiętom w sporcie od początku było trudniej, bo sport był wymyślony tak naprawdę dla mężczyzn i mężczyźni nieznacznie dostosowali przepisy sportowe, aby kobiety mogły w ten sport wejść. W koszykówce chociażby jest to inny rozmiar piłki, inna waga, w piłce ręcznej podobnie, w piłce nożnej też, w siatkówce to raptem 19 cm różnicy na siatce. W wielu innych dyscyplinach kobieta biegnie na te samo 100 m czy 60 m czy 400 m itd. Wiele polskich badaczek i badaczy od lat podnosiło te problemy. Również samo MSiT w kolejnych badaniach wykonywanych chociażby w 2020 i 2023 r., zwracało na to uwagę, nawet próbując wprowadzać kodeks dobrego zarządzania w polskich związkach sportowych.

Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę pokazuje, że przemoc w polskim sporcie występuje i wśród małoletnich aż 90% zarówno dziewcząt, jak i chłopców wskazało, że doświadczyło tej przemocy. Jestem przekonana, że ten projekt otworzy nowy, lepszy rozdział w historii polskiego sportu.

Po dokładnym przeanalizowaniu wszystkich przepisów chciałabym prosić o wyrażenie zgody na kilka poprawek. Jedną z tych jest, aby ten okres dostosowania dla polskich związków sportowych, klubów sportowych mógł wynieść te 12 miesięcy, o których mówił... Później? Dobrze.

Panie ministrze, jestem przekonana, że ten projekt jest bardzo dobrze przekonsultowany, łącznie ze wszystkimi badaniami. Dziękuję bardzo za to, że mamy w końcu jego pierwsze czytanie i możemy przejść niedługo do dalszych prac.

Przewodniczący poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Dziękuję uprzejmie.

Pani poseł Anna Krupka. Przygotuje się pani poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska.

Posel Anna Krupka (PiS):

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo parlamentarzyści, panie ministrze, którego nie ma, szanowni państwo, oczywiście rozwiązania na kanwie wzmacniania czy wydłużania świadczeń, na które mogą liczyć kobiety w ciąży, czy też podwyższania tych świadczeń i innych świadczeń, które są zapisane w ustawie, oceniam bardzo pozytywnie, podobnie jak tę warstwę antyprzemocową.

Moje pytanie dotyczy wiarygodności. Pan minister Nitras bardzo wiele mówił o promowaniu zachowań inkluzywnych, o promowaniu kobiet. Zawsze warto zaczynać od działań afirmacyjnych i zawsze warto zaczynać od siebie, tak aby być inspiracją do pozytywnych zmian w otoczeniu, szczególnie, że polskie związki sportowe siłą rzeczy też w swoich działaniach, w tym, jak się zachowują, co robią, absolutnie patrzą i kierują się tym, jak funkcjonuje ministerstwo. Widzimy, że obecnie w MSiT, w kierownictwie nie ma ani jednej kobiety. Z jednej strony panowie projektujecie rozwiązania, które nakładają obowiązkowe parytety na kierownictwa, czyli zarządy polskich związków sportowych, podczas gdy sami nie potraficie do swojego kierownictwa zaprosić kobiety, tak, aby przez własny przykład być dobrym wzorcem i inspiracją tego rodzaju praktyk i zachowań, które panowie zaprojektowaliście w tej ustawie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Dziękuję uprzejmie.

Bardzo proszę, pani poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska.

Posel Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska2050-TD):

Szanowni państwo, przede wszystkim bardzo doceniam te działania, które zostały podjęte, głównie w stronę zawodniczek. Te działania, te rozwiązania, które rzeczywiście do tej pory nie były dostrzeżone, a w tej chwili ustawa w pewien sposób reguluje los zawodniczki, która też oprócz tego, że jest sportowcem, jest też kobietą, matką, żoną; rzeczywiście te rozwiązania są dobre. Są takie momenty tej ustawy, pewne rozwiązania, które jednak wzbudzają moje wątpliwości.

Przede wszystkim chciałabym się zgodzić z panem trenerem posłem Tajnerem, że obecny zawodnik kadry narodowej, będący członkiem zarządu, jednak będzie podlegał wpływom i będzie w pewien sposób podlegał naciskom, nie chcąc utracić nawet przywileju posiadania miejsca w kadrze, też będzie w pewien sposób być może nieświadomie tym naciskom podlegał. Należałoby się nad tym zastanowić. Zaproponowałabym, aby rozwiązaniem było wyznaczenie byłego zawodnika kadry, takiego, który zakończył właśnie swoją karierę w kadrze narodowej. To byłoby właściwe rozwiązanie moim zdaniem.

Kolejna rzecz, na którą chciałabym zwrócić uwagę, to charakter pełnomocnika do spraw przeciwdziałania przemocy i dyskryminacji w sporcie. Taki pełnomocnik, jeżeli nie będzie jego funkcja rozdzielona w jakiś sposób z zarządem związku, to on także będzie podlegał wpływom i będzie to rodziło pewne możliwości wpływania na tego pełnomocnika, co związki pewnie wykorzystają, nie wszystkie, nie chcę generalizować, ale jest możliwość, iż takie związki, które działają w sposób niezgodny z prawem, będą chciały pewne rzeczy zamiatać pod dywan i po prostu pewne sprawy wyciszać, zamiast rozwiązywać problemy. Prosiłabym o zwrócenie na to uwagi. Jednocześnie chciałabym powiedzieć, że też warto było zastanowić się, czy taki pełnomocnik, to nie powinna być jednak komisja, gdzie w skład mogliby wchodzić przedstawiciele zawodników, rodziców i też przedstawiciel ministerstwa, który miałby nad tym wszystkim pieczę. Można by było jeszcze przemyśleć, czy nie warto by było właśnie zamienić tego na komisję, żeby poszerzyć ten skład i także różne kompetencje.

Kolejna sprawa, którą chciałabym poruszyć, to jest ten parytet, który został zaproponowany przez ministra. Bardzo zgadzam się z tym, że powinniśmy zachęcać kobiety do tego, aby uczestniczyły w zarządzaniu związkami sportowymi, że to jest bardzo dobry kierunek. Myślę natomiast, że sam zaproponowany kształt tego parytetu nie jest za dobry. Dlaczego? Dlatego, że mamy różne dyscypliny sportu, gdzie jest różna liczebność kobiet, mężczyzn, różne też są wielkości związków sportowych i problemy, z którymi one się na co dzień borykają. Jedne są bardzo transparentne i bardzo przejrzyste, inne niestety, tak jak sam pan minister przyznał, mają jeszcze dużo do zrobienia

na tym polu. Są też związki sportowe, którym niejako patronuję, te nieolimpijskie, gdzie też jeszcze jest dużo do zrobienia i gdzie pewne standardy dopiero się wytwarzają. One są w trakcie tworzenia. Dlatego rozwiązaniem, które bym tutaj wskazała, byłoby zastosowanie takiego parytetu, który miałby na celu przełożenie liczby zawodników i zawodniczek danego związku w danej dyscyplinie bezpośrednio procentowo na skład zarządu danego związku. To w pewien sposób odpowiadałoby też, myślę, na ten postulat zwiększenia udziału kobiet w sporcie, jednocześnie bez zaburzania w pewien sposób specyfiki pewnych dyscyplin sportowych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, jeśli można, też powiem ze trzy zdania. Po pierwsze, to jest ważna ustawa – ustawa dotycząca zwiększonego udziału kobiet w zarządzaniu pzs. Chcę państwu powiedzieć, że słyszałem 12–13 lat temu na posiedzeniu zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego Grażynę Rabsztyn, słyszałem świętej pamięci Irenę Szewińską, które mówiły wtedy o potrzebie zwiększonego udziału kobiet w zarządach pzs. Znam też raport rzecznika praw obywatelskich, który omawialiśmy w tej sprawie w poprzedniej kadencji, który szczegółowo przedstawił nam analizę udziału kobiet w pzs. Czy bez regulacji prawnej uda nam się podnieść tę naszą wspólną świadomość o potrzebie zwiększonego udziału kobiet w zarządach pzs? Mam dużą wątpliwość, stąd tę regulację jako klub Lewicy przyjmujemy za w pełni uzasadnioną. Możemy, tak jak mówiła pani poseł Niemczyk, zastanawiać się nad datą wejścia tych rozwiązań itd., natomiast kierunkowo jest to rozwiązanie w pełni uzasadnione. Mam wątpliwość, czy jednak tam też włączać komisje rewizyjne, bo to jest jednak specjalistyczne ciało, które wymaga od wszystkich wysokiej wiedzy, znajomości organizacyjnej itd. Myślę, że to w czasie debaty sobie również na ten temat powiemy.

Bardzo ważną kwestią jest sprawa tych wszystkich rzeczy socjalnych, a zwłaszcza wzmocnienie zawodnika kadry narodowej w okresie studiów czy zdobywania matury. Tak jak zauważył to pan poseł Apoloniusz Tajner, ten okres, na który przyznaje się stypendium, myślę, że też będzie do rozmowy, bo jednak rok akademicki to jest 10 miesięcy. To jest jednak inny okres niż sześć miesięcy, chyba że nie mamy zaufania do studentów sportowców, że jednak trzeba to weryfikować i ponownie wprowadzać itd. SMS, tak, to jest weryfikacja, ale też myślę, że warto porozmawiać.

Jeśli chodzi o sędziów i ochronę ich, jako osób publicznych, to rozwiązanie też oczekiwane od dłuższego czasu i ważne, żeby w naszym systemie prawnym również zafunkcjonowało.

Szanowni państwo, ten projekt ustawy traktuję jako pierwszy etap. Drugi etap – oczekujemy od pana ministra zapowiedzi, które miały miejsce we wstępnej prezentacji przygotowań do strategii rozwoju sportu na igrzyska 2040–2044. To dobrze przyjęta informacja przez polskie związki sportowe, ale też jeden ze związków sportowych powiedział tak: ale w drugiej części, kiedy już nie było mediów, to minister mi odpowiedział, że w tej sprawie nie ma podstawy prawnej. Minister zapowiedział możliwość, co bardzo mnie ucieszyło, przekazywania zadań publicznych na okres dłuższy niż jednego roku, czyli np. czterech lat. W tej sprawie na początku kadencji poprosiłem Biuro Analiz Sejmowych o ekspertyzę, co w aktualnym stanie prawnym można uczynić w tej kwestii. Przekazałem ją panu ministrowi stosowną ekspertyzę. W polskim systemie prawnym funkcjonują rozwiązania, które pozwalają na to, żeby to czynić. W związku z powyższym musimy też zacząć wprowadzać określone zmiany, które zmieniają wzajemne relacje, a z drugiej strony też dadzą takie poczucie zaufania do tej strony społecznej realizującej zadania publiczne. Między innymi oczywiście chodzi o przygotowania olimpijskie, paraolimpijskie i do światowych igrzysk głuchych. Przecież pan minister ma też w swoim resorcie umowy wieloletnie i zapewne, jeśli chodzi o operatorów tych zadań publicznych, które się sprawdzają, też będą praktykowane jednak dłuższe umowy niż jednoroczne.

Instytut Sportu to bardzo ważna moim zdaniem instytucja, można powiedzieć jednostka podległa pod ministra, która będzie mogła realizować, otrzymać zadania zlecone dotyczące przygotowań olimpijskich w poszczególnych dyscyplinach sportu. Traktujemy to jako rozwiązanie awaryjne, ale bardzo potrzebne, bo nie może być tak, że przez nieudolność działaczy związkowych zawodnicy mają ograniczone pole przygotowania

do igrzysk olimpijskich czy innych ważnych imprez. Sądzę, że to rozwiązanie dobrze, że się narodziło. Wcześniej był jakiś brak zdecydowania w tej sprawie, że jednak państwo może też własnymi rękami, tylko za pomocą tej instytucji, to uczynić.

Mam na koniec tylko taką wątpliwość, ale proszę uprzejmie, żebyście państwo się wypowiedzieli. Otrzymaliśmy dzisiaj, nie dlatego, że coś zrobiono za późno, jedną opinię prawną, a merytoryczną – wczoraj. Merytoryczną przejrzałem, natomiast tej nie przejrzałem, bo po prostu fizycznie nie było kiedy. Jest tam kilka takich uwag merytorycznych, niemających innego podtekstu, który nadaje taką chęć wysłuchania stron, krótko mówiąc, tak żebyśmy znaleźli lepsze rozwiązanie. Jest ta wątpliwość – czy pracować dzisiaj, do skutku, to jest jedna droga, wariant numer jeden. Wariant numer dwa, też szybki, taki, który mówi o tym, że powołujemy podkomisję i pracujemy łącznie z Komisją, która przyjmuje sprawozdanie z działalności podkomisji przed następnym posiedzeniem Sejmu, chyba że obecny tu minister sportu Sławomir Nitras powie, że przyjęcie dzisiaj sprawozdania daje gwarancję wejścia na to posiedzenie Sejmu rozpatrywania sprawozdania. Jeśli nie, to nie ma potrzeby takiego szybkiego skoku. Myślę, że realnie rzecz biorąc, w związku z tym, że mamy przyjęty ten porządek w piątek już do 20.00 czy 22.00, to trudno będzie to wprowadzić. Znam też oczekiwania pana ministra, zwłaszcza jeśli chodzi o tę możliwość przekazywania zadań do IS, żeby to weszło od 1 stycznia, więc zależy nam wszystkim, żeby to rozwiązanie w miarę szybko zostało przekazane.

Szanowni państwo, przechodzimy w tej chwili do pytań i wypowiedzi strony społecznej. Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras:

Panie przewodniczący, mam już swoje doświadczenie parlamentarne, jestem jak najdalej od tego, żeby sugerować Komisji tryb prac. To jest państwa kompetencja. Tym bardziej już, żeby marszałkowi Sejmu czy Prezydium Sejmu sugerować porządek obrad. Oczywiście zależy mi na jak najszybszych pracach. Bardzo wyraźnie chcę podkreślić jedną rzecz. W ministerstwie przyłożyliśmy absolutnie maksymalną staranność, żeby ten projekt był konsultowany społecznie. Nie skróciliśmy żadnego terminu konsultacji. Wyłożyliśmy tę ustawę do konsultacji związkom, wszystkim zainteresowanym środowiskom. Zresztą wiele uwag do tej ustawy do nas wpłynęło i z wielu rozwiązań proponowanych skorzystaliśmy. To też spowodowało, że te prace odbywają się tak późno. Gdybyśmy przyjęli inny tryb pracy, ta ustawa trafiłaby do Sejmu w kwietniu, w maju, bo byliśmy z tą ustawą w kwietniu de facto gotowi.

Chciałbym tylko zwrócić uwagę państwa, że zarówno państwo jako parlamentarzyści, ale przede wszystkim całe środowisko, związki, w których ta ustawa dotyczy, znają ten projekt od wielu miesięcy. Zadbaliśmy też o to, żeby ministerstwo zorganizowało dużą akcję promocyjną tej ustawy, żeby dotrzeć do świadomości publicznej z tą ustawą. Nie mamy poczucia jakiegoś nadmiernie szybkiego tempa prac. Nie mam nic przeciwko, oczywiście nie mogę mieć, powoływaniu podkomisji, tak jak nie miałbym nic przeciwko temu, żeby zwołać drugie posiedzenie Komisji, bo to nie jest duża Komisja. Możemy pracować w takim składzie i odbyć jeszcze jedno merytoryczne posiedzenie. Nic złego nie stanie się oczywiście, jeśli ta ustawa nie wejdzie pod obrady z drugim czytaniem na tym Sejmie, ale zależało mi by na tym, żeby ta ustawa, bez względu na to, jaki kształt będzie miało sprawozdanie, była najpóźniej na następnym Sejmie. Tak jak powiedział pan przewodniczący, te przepisy finansowe, dające mi możliwość finansowania związków sportowych z problemami finansowymi od 1 stycznia, w pewnym sensie są już skonsumowane, dlatego że budżet państwa, który równolegle procedujemy, już zakłada, że te pieniądze tam są, w instytucie, a nie w ministerstwie.

Rzecz druga – związki wiedzą, mówimy o tym publicznie, że ta ustawa zakłada półroczne *vacatio legis*, jeśli chodzi o przepisy dotyczące dostosowania statutów związków do obecności kobiet. Ta ustawa, może to nie wybrzmiało, nie mówi, że z dnia na dzień – jesteśmy racjonalni – w związkach sportowych mają się pojawić kobiety. Ta ustawa daje pół roku na zmianę statutu w związku od 1 stycznia, bo zakładamy, że te przepisy wejdą od 1 stycznia. Przypomnę, że jesteśmy jeszcze dwa miesiące przed 1 stycznia. Ta ustawa mówi, że wybory według nowej procedury muszą się odbyć i muszą to być te wybory,

pierwsze po zmianie statutu. Może dotyczy to dwóch, trzech związków sportowych, które będą musiały po zmianie statutu do końca czerwca w kolejnej drugiej połowie roku przeprowadzić wybory. W większości będzie to dotyczyło wyborów w 2016 r., bo wtedy będzie dużo wyborów. Przepraszam, chciałbym, żeby to był 2016 r., miałbym 10 lat mniej. Będzie to dotyczyło wyborów w 2026 r. Właściwie w 2025 r. dopiero symbolicznie zaczynamy. To będzie też w 2027 r. i w kolejnych latach. Te przepisy są zrobione tak, że one dają czas na pewien oddech.

Pani poseł, odpowiadam pani, rozumiejąc dobre intencje. Rozwiązania, które pani proponuje, namawianie, proporcja kobiet spowodują, że ci, którzy to naturalnie rozumieją, robią, a ci, którzy tego nie chcą, będą wykorzystywać maksymalnie czas, żeby tych zmian nie wprowadzać. Do tego rozwiązania również proszę przewidzieć konsekwencje. Jeżeli zaczniemy liczyć, po pierwsze, bardzo trudno takie przepisy sformułować, bo przecież liczba zawodników, proporcja jest płynna. Nie będziemy dostosowywać zarządu do proporcji, która się może zmieniać. Nie regulujemy w żaden sztuczny sposób liczby zawodniczek i zawodników. Proszę sobie wyobrazić, że są takie związki sportowe, dotyczy to przede wszystkim Polskiego Związku Piłki Nożnej. Pragnę zauważyć, że w rankingu reprezentacyjnym nasze kobiety dzisiaj są jedną pozycję niżej niż nasi panowie, jeśli chodzi o seniorów. Nasze dziewczyny U-17 były w ćwierćfinale mistrzostw świata. Kiedy polscy piłkarze w jakiegokolwiek kategorii wiekowej byli w ćwierćfinale mistrzostw świata? Naprawdę musielibyśmy długo szukać.

Pani propozycja może doprowadzić do sytuacji, w której związek będzie sztucznie ograniczał rozwój piłki kobiecej, po to, żeby nie musieć gonić, żeby nie musieć zmieniać się w zarządach. Nie wprowadzamy jakichś drakońskich liczb. 30% to jest minimalna proporcja. W zarządach związków w Europie są rozwiązania, w których jest 50%, jest pełen parytet. Normą zachodnioeuropejską jest minimum 40%. My wprowadzamy naprawdę nie jakieś dramatyczne rozwiązanie.

Na końcu muszę to powiedzieć – nie mogę słuchać tych tekstów o tym, skąd my będziemy musieli znajdować kobiety, że, nie wiem, ze schowka na szczotki będziemy musieli wyprowadzić. To jest coś tak poniżającego, coś tak nieprawdziwego. Te kobiety są, nawet w tak wydawałoby się zdominowanych przez mężczyzn sportach jak piłka nożna, w sportach walki. Proszę zwrócić uwagę, że w boksie 30 lat czekaliśmy na medal olimpijski i mamy medal kobiet, a tak naprawdę byliśmy bliżej drugiego medalu kobiet, trzeciego medalu kobiet w boksie niż medalu męskiego. Byliśmy bliżej medalu w judo, praktycznie powinniśmy go zdobyć, pech sprawił, że go nie zdobyliśmy, kobiet, a nie mężczyzn. Mówimy o sportach walki.

Te kobiety tam są. Tam są trenerki, zawodniczki, działaczki. Mamy sytuację tak dramatyczną, może nie wszyscy zdajecie sobie tego sprawę. Jedyną naszą reprezentantką na igrzyskach w podnoszeniu ciężarów, w sporcie, wydawałoby się, męskim, bardziej niż kobiecym, była kobieta. Mamy taką sytuację, że w tym związku wszystkie zawodniczki praktycznie, nie chcę powiedzieć wszystkie, bo może jedna się zdarzy, która nie jest, ale zdecydowana większość zawodniczek kadry narodowej odmawia trenowania z trenerem kadry narodowej mężczyzn, bo nie chcą, nie będą mówił na Komisji dlaczego. Różne powody padają. Nie chcą z nim pracować. Trenują w klubach. Nie chcą pracować w związku. Efekt jest taki, że te dziewczyny są tam tłamszone. Zarząd, w którym nie ma kobiet, wybiera trenera faceta. Kobiety chcą pracować z kimś innym, w tym przypadku kobietą. Na igrzyska jedzie nie trener kadry narodowej, tylko kobieta, bo jedyna zawodniczka się postawiła, że z nią nie jedzie, a wy mi mówicie, że określimy do proporcji kobiet w ciężarach.

Zwróćcie uwagę, jeśli nawet jest związek, w którym trenowałoby... weźmy piłkę nożną, nie mam liczby, ale powiedzmy, że trenuje 300 tys. mężczyzn i trenuje kilka tysięcy kobiet, ta proporcja jest duża, to nie zapominajcie, że ten związek wystawia reprezentację kobiecą, a nie wystawia proporcje reprezentacji kobiecych. On nie wystawia mniej reprezentacji kobiecych, on wystawia dokładnie tyle samo reprezentacji kobiecych. W sportach indywidualnych, wydawałoby się, męskich my wystawiamy w każdej kategorii, w każdej dyscyplinie tyle samo kobiet i mężczyzn. To faceci decydują w większości o kobietach, a rzadko albo prawie nigdy kobiety decydują o facetach. To są sytuacje, które musimy szybko rozwiązać, bo kobiety rezygnują ze sportu, czują się źle traktowane, spotykają się z komentarzami w czysto męskim gronie, z którymi nigdy nie powinny się spotkać.

Kobiety są potrzebne w zarządach po to, żeby sposób widzenia sportu zmienić, bo kobiety w Polsce często uprawiają sport wbrew związkom, bo związki ich nie dostrzegają, związki ich nie rozumieją i związki traktują je z lekceważeniem. Szybciej trzeba tych zmian w tych związkach, w których jest trudniej, a nie w tych związkach, w których jest łatwiej. Bo tych, w których jest trudno, oni tego mogą nigdy nie zrobić i zawsze udowodnią, że się nie da.

Poczytajcie sobie komentarze niektórych związków, które do mnie wpłynęły w ramach konsultacji. Sprzątaczkę mamy wziąć? To jest poziom świadomości albo brak świadomości. Ktoś potrafi takie coś w imieniu związków napisać do ministra w ramach konsultacji społecznych. Sytuacja jest dramatyczna, naprawdę i tu trzeba nie radykalnych, bo my to wypośredkowaliśmy, ale szybkich i bardzo stanowczych działań. Do tego stopnia, że jeżeli ktoś tę ustawę złamie, oczywiście w trybie, w terminach, to wykluczy związek z możliwości do finansowania, bo o tym też nie wspominałem, przepraszam, finansowania z pieniędzy publicznych, zarówno ministerialnych, jak i samorządowych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Dziękuję.

Jeszcze pan poseł Jakub Rutnicki.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję. Dosłownie słowo, bo już bardzo dużo zostało powiedzianych ważnych słów. Szanowni państwo, w Paryżu 10 medali – 8 medali kobiet. Trzeba jasno powiedzieć, że polski sport stoi kobietami i jak dziękujemy, to zawsze o tym pamiętamy, a potem, gdy dochodzi do kwestii zarządczych, to cały czas są dylematy. Uważam, że już powinniśmy o tym dawno zapomnieć. Przecież też w polskim Sejmie kiedyś nie było kwestii suwaka, parytetu na listach. Teraz to jest absolutnie rzecz oczywista, aż sobie trudno wyobrazić, że w ogóle mogła być jakakolwiek na ten temat dyskusja. Czy w związku z tym, że kobiet jest więcej w Sejmie... oczywiście Sejm jest lepszy, to nie podlega dyskusji. Myślę, że powinniśmy naprawdę przejść do procedowania tej bardzo potrzebnej ustawy.

To wybrzmiało, ale wiele wątków zostało podniesionych, to jest kwestia statusu funkcjonariusza publicznego, sędziego. Wiemy, do jakich sytuacji dochodziło podczas zawodów, szczególnie jeżeli chodzi o mecze piłkarskie, ale nie tylko. Przecież to przez środowisko sędziowskie było wielokrotnie zgłaszane, żeby sędziowie byli objęci ochroną. To też jest ujęte w przepisach tej ustawy. Myślę, że to jest bardzo ważna kwestia, bo środowisko wielokrotnie w naszych biurach poselskich z nami się spotykało i się z tego powodu cieszę, że też ta zmiana została ujęta.

Przewodniczący poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Dorota Olko, uprzejmie proszę.

Poseł Dorota Olko (Lewica):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Postaram się króciutko. Oczywiście też bardzo popieram przepisy tej ustawy, szczególnie jeśli chodzi o przeciwdziałanie dyskryminacji, o wsparcie zawodniczek, które wychowują małe dzieci.

Chciałabym jeszcze tylko się krótko odnieść do tej kwestii parytetów. Mówił o tym przed chwilą poseł Rutnicki, jak to wygląda w polityce. Mam lata doświadczeń funkcjonowania w organizacji, gdzie funkcjonował pełen parytet i to było trudne na początku. To jest na początku wyzwanie, ale bardzo szybko organizacje przystosowują się do tego i bardzo szybko okazuje się, że tych kobiet wystarczająco kompetentnych, które mogą sprawować takie funkcje, jest przynajmniej wystarczająco dużo, a szybko się okazuje, że znacznie więcej.

Zgłosiłam się też po to, żeby wesprzeć ten głos posła Tomaszewskiego o długości stypendiów. Dzisiaj na podkomisji nauki i szkolnictwa wyższego poświęcone sportowi akademickiemu przedstawiciele AZS zwracali uwagę na te okresy w odniesieniu do programów finansowania i zwracali uwagę na potrzebę dostosowania tego do specyfiki roku akademickiego. Myślę, że w tym przypadku mamy do czynienia z podobną sytuacją, gdzie warto dostosować ten okres sześciu miesięcy do odpowiadającego rokowi akademickiemu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Dziękuję uprzejmie.

W takiej roboczej konsultacji członków prezydium, pana ministra, chciałem zakomunikować, po części odpowiadając na moje wątpliwości dotyczące dalszego trybu pracy, zrobimy w ten sposób, że dzisiaj zakończymy ten etap rozpatrywania w pierwszym czytaniu na dyskusji i pytaniach, a jutro o godzinie 18.00 przystąpilibyśmy do posiedzenia Komisji w miejsce tych planowanych wcześniej tematów i rozpatrzylibyśmy całą ustawę. Czy byłaby zgoda na taki tok postępowania? Sprzeciwu nie słyszę. Przyjęliśmy tok postępowania.

Przechodzimy do wystąpień strony społecznej i oddaję głos panu przewodniczącemu Jakubowi Rutnickiemu, bo niestety jestem wezwany na salę jako poseł sprawozdawca.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję.

Otwieram... Jeszcze nie, panie ministrze. Szanowni państwo, kto ze strony społecznej chciał zabrać głos? Bardzo proszę. Już zapisuje też pana sekretarza. Bardzo proszę, za chwilę będę też odczytywał nazwiska. Bardzo prosiłbym się przedstawić.

Honorowy prezes zarządu Barca Academy Warszawa Wiesław Wilczyński:

Dobry wieczór państwu. Nazywam się Wiesław Wilczyński. Z wielką przyjemnością przyjąłem zaproszenie pana przewodniczącego na posiedzenie Komisji.

Uważam, że regulacje prawne, które proponuje strona rządowa odnośnie do kobiet, są jak najbardziej pożądane i one zmierzają też w takim kierunku, aby kobiety uprawiające sport miały takie same świadczenia, jak inne kobiety. To jest szczególnie ważne.

Chciałbym też, żeby strona rządowa przeanalizowała sprawę zaliczenia okresu uprawiania sportu zawodowo, kiedy kobieta otrzymuje stypendium do okresu świadczeń emerytalnych. Przecież teraz kobiety kończą uprawianie sportu, mając 36, 37, czasami nawet 40 lat i później stają zawodowo przed trudnym dylematem, co dalej. Są w bardzo trudnej sytuacji finansowej, społecznej, a czasami rodzinnej. Bardzo ważne są te stypendia dla uczniów i studentów. Myślę, że to jest bardzo dobry krok w kierunku, żeby przyjąć taki model sportu w oparciu o naukę, edukację. Tam, gdzie jest harmonia między rozwojem umysłowym, fizycznym i profesjonalizacją sportu w każdej dyscyplinie, tam się osiąga sukcesy. Proszę zobaczyć, jak na ostatnich igrzyskach lekkoatletka amerykańska Gabi Thomas, która jest absolwentką renomowanych uczelni amerykańskich, pracuje w instytucie naukowym i zdobywa złote medale na igrzyskach olimpijskich. Ten model sportu, w oparciu o wyższe uczelnie, jest niezwykle ważny.

Postrzegam te stypendia czy możliwość przyznawania dodatkowych stypendiów jako bardzo dobry krok właśnie w takim kierunku. Kiedyś miałem przyjemność uczestniczyć w tworzeniu projektu akademickich centrów szkolenia sportowego i uważam, że ten projekt powinien być doskonalony i oparty również nie tylko o AWF-y, ale również o inne uczelnie. Przecież nie każdy sportowiec chce być trenerem czy nauczycielem wychowania fizycznego. To jest szalenie ważne. To jest krok w kierunku modelu amerykańskiego. Model amerykański sprawdza się w sporcie od dziesiątek lat i Amerykanie osiągają najlepsze wyniki sportowe.

Nie chcę powtarzać pewnych argumentów, które już tutaj padły, wszystkie regulacje prawne są bardzo dobre. Prawodawstwo sportowe powinno ewoluować, bo życie się zmienia i bardzo dobrze, że strona rządowa przygotowała ten projekt. Chciałbym też prosić uprzejmie, aby w kontekście wyników na igrzyskach olimpijskich profesjonalizować zarządzanie sportem, tym sportem olimpijskim, tam, gdzie są duże pieniądze, bo tu idziemy w kierunku uspołeczniania zarządzania sportem. To bardzo dobry kierunek, ale kiedyś Anglicy chyba w Sydney zdobyli jeden złoty medal i zmienili cały system zarządzania sportem, oddając to do fundacji brytyjskiej, która zatrudniła najlepszych menedżerów, jakich mogli – między innymi Sebastian Cole – oni później pokazali, że to menedżerskie zarządzanie, profesjonalne zarządzanie, przyniosło Brytyjczykom znakomite efekty.

Na przykład art. 10 w ustawie o sporcie mówi o tym, że osoba, która pełni funkcje statutowe w klubie sportowym, w danym związku sportowym, nie może pełnić funkcji statutowych w innym klubie w danej dyscyplinie sportu. To bardzo ogranicza

inwestorom, aby na przykład byli posiadaczami dwóch czy trzech klubów w piłce nożnej, w trzeciej lidze, pierwszej czy w ekstraklasie. Dlaczego, jak ktoś ma pieniądze i chciałby zainwestować w sport, nie mógłby tego zrobić? Ten art. 10 ustawy stoi na przeszkodzie takim zachowaniom. Jestem generalnie zwolennikiem profesjonalizacji menedżerskiego zarządzania. Uważam, że to jest najlepszy kierunek do osiągania sukcesów. Te wszystkie sprawy, o których mówiła strona rządowa, pan minister, są jak najbardziej pożądane i to są bardzo dobre rozwiązania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję.

Głos zabierał pan Wilczyński Wiesław, swego czasu wiceminister. Bardzo dziękujemy. O głos prosił też sekretarz generalny PKOl, bardzo proszę.

Sekretarz generalny Polskiego Komitetu Olimpijskiego Marek Pałus:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, decyzja, którą ogłosił przed paroma minutami pan przewodniczący powoduje, że połowa mojego wystąpienia nie ma sensu, ale jutro będzie miała sens. Nie będę mówił o PKOl, panie ministrze, tak że uspokajam od razu, bo widzę, że to jest temat, który jakoś pana ministra mierzi.

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras:

Nie mierzi.

Sekretarz generalny PKOl Marek Pałus:

Mierzi, mierzi.

Natomiast, proszę państwa, niestety tryb przyjęty przez państwa, o którym przed chwilą państwo zdecydowali – oczywiście to jest pełne prawo parlamentu i Komisji do takiego procedowania – niestety powieli ogromny błąd, jaki od 14 lat jest popełniany przy ustawodawstwie sportowym. Mianowicie proceduje się na szybko, niestety. Konsultacje społeczne – przeczytałem całe 122 strony materiałów, które państwo wysłali do pzs, sprawozdanie z konsultacji itd. Niestety powielamy błąd polegający na tym, że istotne kwestie próbujemy przepychać kolanem, króciusieńko, bez czasu na odpowiednie pochylenie się nad szczegółami. Diabeł tkwi w szczegółach. Niestety po raz pierwszy w 2010 r. pan poseł Raś, który jest nieobecny, był wtedy przewodniczącym Komisji, całą ustawę o sporcie państwo przeprocedowali na czterech posiedzeniach Komisji. Akt, który i to jest moja druga kwestia, przez kolejne lata napęczał do takich rozmiarów, że normalna osoba funkcjonująca w sporcie nie jest w stanie tego przeczytać.

Proszę zauważyć, na czym polega reforma sportu przez ostatnie 14 lat. Nie mówię o programach, które są oczywiście potrzebne: „Klub pro”, kwestia oceny, „Sportowe talenty”, ale jeżeli chodzi o 80% reformy polskiego sportu, polega ona na dokładaniu, przy każdej zmianie ustawy o sporcie, obowiązków dla polskich związków sportowych. Bo który minister by nie przyszedł, jeden ma fobię, że byli agenci, w związku z czym mamy art. 9, który urósł do już kuriozalnych rozmiarów, mówiący o tym, komu nie wolno pełnić funkcji, mamy różne inne pomysły i tylko dokładamy obowiązków polskiemu związkowi sportowemu, które z jednej strony uznajemy za te, bez których nie da się funkcjonować, z drugiej strony w zależności od opinii uznajemy za tych, którzy są źródłem wszelkiego zła. Te zmiany znowu dokładają obowiązków, tak?

Trzeba zmienić statut, trzeba wprowadzić parytety. Nie dyskutuję z parytetami. Nikt rozsądny nie będzie protestował przeciwko zwiększeniu udziału kobiet w zarządzaniu sportem. Tylko jeżeli mówimy o tym, że trzeba szybko wprowadzić kobiety do zarządzania sportem i tu trudno się z panem ministrem nie zgodzić, to zastanówmy się, czy nie cofnąć przy okazji blokad, które powodują, że te kobiety nie mogą być w organach zarządzających. Przed chwilą pan minister mówił o trenerkach. Jest mnóstwo trenerek w sporcie, nie mogą być w zarządzie. Nie mogą być, bo jak np. prowadzą działalność trenerską w formie działalności gospodarczej, to art. 9 je wyklucza, itd. Jak mają udziały w spółce produkującej sprzęt sportowy, to nie mogą być w zarządzie. Skoro już reformujemy, to zreformujmy to rozsądnie, a nie na chybcika, żeby potem znowu zmierzyć się w bezpośrednim, codziennym życiu z takimi skutkami przepisów, które są po prostu nie do zaakceptowania.

Proszę zauważyć, dokładamy kolejnych obowiązków. Nikt nie jest oczywiście przeciwko zwalczaniu dyskryminacji. Tylko powstaje pytanie, czy proponowane rozwiązania są dobre. Skoro mamy orzecznictwo dyscyplinarne polskich związków sportowych, mamy nadzór ministra nad funkcjonowaniem pzs, proponujecie państwo w ustawie zmianę przepisów dotyczących zakresu regulaminów dyscyplinarnych polskich związków sportowych i dodatkowo dokładacie rzecznika, pełnomocnika, który będzie kontrolował, sprawozdawał, nakazywał... To wszystko można zrobić w ramach lekkiej korekty istniejących przepisów dotyczących funkcjonowania orzecznictwa dyscyplinarnego.

Pan minister doskonale o tym wie i pańscy urzędnicy doskonale o tym wiedzą, że na dzisiaj każdy idiotyzm, przepraszam, że tak powiem, jaki wpłynie na papierze do MSiT, państwo kwalifikujecie jako skargę i piszecie do pzs: „Proszę w ciągu siedmiu dni odpowiedzieć, jak sprawa została załatwiona”. Przecież to do was jest skarga, nie do pzs. Teraz są poważne obawy po stronie pzs, że wszyscy ci, którzy będą niezadowoleni z decyzji podejmowanych w ramach współzawodnictwa sportowego, potraktują to jako dyskryminację i będą pisać do ministra: „Proszę zmienić to, o czym żeśmy rozmawiali na ostatniej Komisji, na przykład kwalifikacje do kadry narodowej, bo czuję się dyskryminowana czy dyskryminowany”. To wszystko fajnie wygląda, tylko to ma praktyczne konsekwencje. W związku z czym możemy to przedyskutować, pytanie, czy jesteście w stanie przedyskutować to jutro do 24.00.

Są różne inne przepisy w projekcie. Nie chcę mówić o szczegółach. W projekcie jest przepis, że przepisom dyscyplinarnym polskich związków sportowych mają podlegać pracownicy pzs. Na miły Bóg, przecież jest Kodeks pracy, tak? Zawiesimy na kolek ten Kodeks pracy, bo akurat pracownik polskiego związku w przeciwieństwie do pracownika huty będzie podlegał regulaminowi dyscyplinarnemu, a ten z huty będzie podlegał Kodeksowi pracy? Jest propozycja, znakomita, która była postulowana przez lata, żeby w końcu sfinansować funkcjonowanie Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu poprzez dotację. Tylko kto dostanie tę dotację? Przecież Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu nie ma osobowości prawnej.

Nie wdając się w szczegóły, chciałem zaapelować, nie wiem, czy to jest wykonalne w kontekście tego, co państwo zdecydowali, że skoro wprowadzamy daleko idące zmiany, to żebyśmy poświęcili tym zmianom wystarczającą ilość czasu, bo inaczej znowu powychodzą nam w życiu knoty. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję.

Teraz oddam głos panu ministrowi, bo pan minister będzie musiał nas opuścić za jakiś czas. Oczywiście dalej będzie dyskusja. Jest z nami pan minister Piotr Borys. Teraz bym poprosił o wypowiedź pana ministra.

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras:

Chciałbym się jednak odnieść do tego, co powiedział pan sekretarz generalny, bez żadnych fobii, bez żadnych jakichś złych intencji, ale jakby oceniając. Wie pan, jestem w parlamencie od nawet dłużej niż od 2010 r., bo od 2005 r. i nad paroma ustawami w życiu pracowałem, ale byłem też przez pięć lat posłem do Parlamentu Europejskiego. Widzę różnicę między trybem pracy w Parlamencie Europejskim a trybem pracy w parlamencie polskim. Tam rzeczywiście on jest bardziej wymagający wobec posłów, trudniej uchwalić przepisy, ale mylili się ten, kto by myślał, że tryb prac w Parlamencie Europejskim różni się tym od polskiego, że ustawy przyjmuje się przez miesiąc. Nie. Tam ustawy przygotowują... dokumenty prawne, bo tam nie ma ustaw, przyjmuje się w jeden dzień. Rozpatruje się w jeden dzień tysiące poprawek.

Różnica w trybie legislacji polega na tym, że w Parlamencie Europejskim, zanim ustawa zostaje przyjęta, to ona musi obowiązkowo przejść procedurę konsultacji społecznych, bardzo często wysłuchania publicznego i czas na zgłaszanie uwag, zgłaszanie poprawek, to nie jest dzień, kiedy komisja rozpatruje ustawę. To jest wcześniej. Do posłów trafiają poprawki, każdego w tym przypadku związku sportowego, każdego komitetu olimpijskiego, każdego interesariusza ustawy, ale one trafiają tydzień, miesiąc, dwa miesiące przed posiedzeniem komisji. Proszę mi wierzyć, panie sekretarzu, że ze swojej strony... Ja nie jestem właścicielem tej ustawy. To już jest ustawa w parlamencie. Ze swojej strony

jako minister dałem możliwość każdemu wypowiedzenia się i wszystkie uwagi bardzo szczegółowo przeanalizowałem. Nie stało nic na przeszkodzie, żeby wszystkie uwagi, które pan dzisiaj zgłasza, od kwietnia do listopada, żeby pan nam przedstawił.

Sekretarz generalny PKOl Marek Pałus:

Przedstawiłem.

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras:

A myśmy je uwzględnili.

Sekretarz generalny PKOl Marek Pałus:

Nie wszystkie.

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras:

Teraz panu powiem, dlaczego ich nie uwzględniliśmy. Odniosę się tylko do najważniejszych. Jeśli chodzi o Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu, przyjęliśmy rozwiązanie zaproponowane przez przewodniczącego Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu, który jest dla mnie autorytetem prawnym. Jeśli chodzi o sugerowany przez pana pośpiech i dodatkowe obowiązki, nie mam żadnej fobii, a już na pewno nie mam fobii związkowej. Nie jestem zwolennikiem nakładania dodatkowych obowiązków, nadmiernych i pewnie wiele przepisów, które są w ustawie dzisiaj, nie ja je wprowadzałem, nie ja za nimi głosowałem, wcale by się tam się nie musiały znaleźć.

Natomiast jest problem i chyba widzę trochę inaczej rozwiązanie tego problemu. Zgadzam się z panem, że to, że ktoś prowadzi działanie, np. ktoś szyje spodenki sportowe, czy to go powinno wykluczyć z możliwości pracy w związkach sportowych. Może on te spodenki sportowe szyje, dlatego że przez całe życie związany był ze sportem? Gdyby nie było nieprawidłowości, to pewnie nikt by takich przepisów nie wprowadzał. Widzę zupełnie inny sposób rozwiązania tego problemu. Nie zakazy, nie dodatkowe obostrzenia, tylko transparentność. Uważam, że jeżeli wszystkie umowy w tym przypadku będą znane, jaki związek PKOl podpisuje, to nie będzie wątpliwości, czy członek związku szyje spodenki, a związek je kupuje, czy dochodzą inne rzeczy. Brak transparentności powoduje, że może czasami nieumiejętnie ktoś wprowadza przepisy, próbując naokoło trochę rozwiązywać problemy, które można rozwiązać prościej. Mogę panu obiecać, że znajdzie pan we mnie zawsze partnera, jeśli chodzi o upraszczanie procedur, ale pod warunkiem, że z kolei w środowisku sportowym, w tym również u pana, znajdę wiarygodnego i poważnego partnera, jeśli chodzi o transparentność, również transparentność finansową w instytucjach, w których państwo zarządzacie. Wydaje mi się, że świat będzie prostszy, sprawiedliwszy i wszystkim nam będzie żyło się lepiej, a prawo będzie mogło być prostsze.

Jeśli chodzi o kwestię kobiet, nikt nikogo do niczego na siłę nie zmusza. Dbamy tylko i wyłącznie o to, żeby wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, a kobiety są obywatelkami Rzeczypospolitej, mieli równy dostęp do zarządzania związkami. Gdybyśmy się głębiej zastanowili, dlaczego go nie mają, to nie mają go z powodu pewnych uwarunkowań kulturowych. Obecnie doszło do paradoksalnej sytuacji. Już o tym wspomniałem. Było tak, nie urodziliśmy się, świat się nie powstał w XXI w. Sport rozwijał się wcześniej i sport był domeną męską znacznie bardziej niż żeńską, tylko te czasy już minęły. Kobiety dzisiaj uprawiają sport na równych prawach jak mężczyźni. Gdyby komuś przyszło do głowy, że można dziewczynie zabronić boksować, to stukalibyśmy się w głowę. Gwarantuję panu, że jeszcze 10–15 lat temu byłyby osoby na tej sali, które stukaliby się w głowę. Świat się po prostu zmienił. Musimy dogonić rozwiązania prawne. Musimy sprawić, żeby te, które normalnie funkcjonują w sporcie, miały również zagwarantowane prawa, że decydują o tym sporcie.

Ostatnia kwestia, którą pan poruszył – system rzecznika. Mógłby pan mówić tak, jak pan mówi, gdyby ten system działał.

Sekretarz generalny PKOl Marek Pałus:

To pana opinia.

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras:

Proszę pana, to nie jest opinia moja. To jest opinia m.in. rzecznika praw obywatelskich, jeśli dobrze pamiętam, chyba Ministerstwa Sprawiedliwości, które stwierdza, że ten system nie może być wewnętrznym systemem związkowym, że musi być gwarancja niezależności, że rzecznik, pełnomocnicy... Dlatego zapisaliśmy w ustawie, że związek powołuje pełnomocnika, ale nie może go odwołać, bo wyobrażam sobie zupełnie inną sytuację niż pan. Wyobrażam sobie sytuację, w której ktoś ze względu na to, jakie działania podejmuje w związku, się nie podoba i go się zmienia. Wyrzuca się go. Przecież pan zna sport, funkcjonuje pan w sporcie dużo dłużej niż ja, chociażby z racji wieku, ale nie tylko. Przecież pan ma świadomość, jakie rzeczy się dzieją i na pewno nie ze wszystkich rzeczy, nie tylko nie jest pan dumny, ale wie pan, że wiele rzeczy trzeba po prostu wypełnić. Musimy zmienić świadomość społeczną działaczy związkowych, trenerów, ludzi, którzy pracują z młodzieżą. To nie wynika często ze złej woli, tylko z pewnych nawyków, z pewnych uwarunkowań, tak zostali wychowani. To jest bardzo poważny proces.

Powiem panu, najważniejszym zadaniem nie będzie uchwalenie tego, tylko będzie zaangażowanie organizacji pozarządowych, które mają doświadczenie, które nauczą związki, jak to w ogóle robić, bo w wielu związkach ludzie pojęcia o tym nie mają, jak się do tego zabrać. Wcale nie mam o to pretensji. Jak nigdy tego nie robili, skąd mają to wiedzieć? To jest poważna sprawa, bardzo poważna sprawa, bo ta sprawa decyduje o złamanych życiorysach, o głębokich urazach psychicznych, o porzucaniu sportu i o bezkarności ludzi, którzy latami, jak chociażby prezes Polskiego Związku Tenisowego, ale pewnie nie on jedyny, latami potrafią krzywdzić ludzi, korzystając ze swojej pozycji społecznej w świecie sportowym. Nie mówię, że takie przypadki są nagminne, ale one są. Oczekuję, że ja w tej kwestii będę w panu miał nie tylko sojusznika, ale takiego twardego zwolennika, bo inaczej ten sport nigdy nie będzie wiarygodny społecznie, wystarczająco akceptowalny społecznie, bo za dużo ludzi doznało pewnej krzywdy. To jest trudny proces, ale on musi być wyjęty poza taki czysto nadzór związków, bo po prostu będą sami oceniać siebie. Stąd taka propozycja. Bardzo dziękuję.

Sekretarz generalny PKOl Marek Pałus:

Mogę, panie przewodniczący?

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję.

Mamy kolejne zgłoszenia.

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras:

Muszę iść na posiedzenie Sejmu.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Panie sekretarzu, wrócimy do tej dyskusji jeszcze dziś i też przypominam o jutrzejszym posiedzeniu Komisji, gdzie po wyczerpaniu dzisiaj dyskusji będziemy przechodzić do procedowania.

Bardzo proszę się przedstawić, dobrze, bo nie wszystkich państwa pamiętam z nazwiska.

Dyrektor zarządzający Związku Zawodowego Koszykarzy Maciej Wiśniewski:

Dzień dobry państwu. Maciej Wiśniewski, Związek Zawodowy Koszykarzy.

Związek ten istnieje od pięciu lat i od czterech lat właściwie cały czas mówimy o trzech podstawowych zasadach, które mają zmienić sport tak, żeby on był po prostu wielki i spełniał swoją rolę. To jest transparentność, to jest bezpieczeństwo i to jest demokratyzacja. Wszystkie te rzeczy zaczynają pojawiać się w tej ustawie i za to jesteśmy bardzo wdzięczni, ale oczywiście chcieliśmy zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz.

Przede wszystkim demokratyzacja. Są dwa zagadnienia, na które chcielibyśmy jednak, żeby pan minister spojrzał trochę inaczej. Po pierwsze, demokratyzacja oznacza decyzję o danej dyscyplinie przez całą dyscyplinę. Co to oznacza? Taką prostą rzecz. Każdy, kto ma licencję danego związku sportowego, ma prawo wyborcze, czynne prawo wyborcze. To rozwiązuje wiele problemów i z tym, czy kobiety mają udział, czy mają sportowcy udział, czy mają sędziowie, czy trenerzy itd. Jest prawo wyborcze. Wiem, że na dzisiejszym etapie będzie to bardzo trudne, ale w związku z tym bym chciał zwrócić uwagę,

że wybór jednego członka zarządu, jednego na siedmiu, przez zawodników jest jakąś drogą do tego, żeby osiągnąć pełną demokratyzację w sporcie. Chcę zwrócić uwagę, że jeżeli nie zmienimy jednocześnie, nie zobligujemy związków sportowych do tego, żeby wpisały w swoje statuty głosowanie zdalne i pozwolenia tym zawodnikom przez trzy dni głosować, bo oni gdzieś za granicą są, gdziekolwiek, nie damy rady przeprowadzić tego w sposób normalny, dlatego że walne odbędzie się o 11.00, o 11.15 drugie. Na pierwszym będzie wymagane 50% zawodników uprawnionych, a na drugim zostanie jeden. Umówmy się, to nie będzie głosowanie na zawodnika.

Druga rzecz. Skoro to jest 15%, czyli co siódmy członek zarządu powinien być zawodnikiem, więc proponowałbym, żeby zmienić trochę przepis, żeby na każdą rozpoczynającą się siódmką zarządu był jeden zawodnik, żeby z góry było wiadomo, żeby nie zminimalizować roli tego jednego członka zarządu na przykład przy 13 członkach zarządu.

Kolejna kwestia – bardzo żałuję, że nie pojawiła się w ustawie, dlatego że to pojawiło się w ustawie z sierpnia zeszłego roku – zwiększenie roli związków zawodowych w sporcie. Chcę się przypomnieć, że mamy trzy związki zawodowe w sporcie. Jednym jest piłka nożna, która w miarę nawiązała współpracę czy też dialog ze swoim związkiem sportowym, mamy koszykówkę i mamy żużel. Zarówno żużel, jak i koszykówka rozmawiają ze swoimi związkami poprzez UOKiK. To nie jest prawidłowe. Wystarczy tak naprawdę w ustawie stwierdzić wyraźnie, że pzs i spółka zarządzająca ligą są pracodawcą zgodnie z ustawą o związkach zawodowych. Proszę państwa, to jest bardzo ważne, dlatego że my dzisiaj, jeżeli tego nie mamy, to nie możemy nawiązać tej współpracy, bo oczywiście jest duże pole interpretacji przepisów. Oczywiście możemy iść do sądu, będziemy przez trzy lata albo cztery dochodzić do swoich praw w UOKiK itd. Nie o to nam chodzi.

Następna rzecz – dyskryminacja w sporcie. Chciałbym zwrócić uwagę na to, o czym pan minister mówił, że zna przypadki, kiedy rodzice wycofują swoich młodych sportowców ze szkoły, bo jest bardzo słaba. Znam jeszcze inne przypadki, że namawiają bardzo zdolnych sportowców: „Daj sobie spokój chłopaku, bo ty masz 21 lat, nie dosyć, że się nie uczysz, to jeszcze cały czas na ciebie płacę, bo nie masz pieniędzy”. Nie mówię tutaj o tych sportowcach, którzy mają stypendia albo mają możliwości, tylko mówię o grach zespołowych, gdzie bardzo często młodzi ludzie w wieku 23 lat, mimo że grają w najwyższej lidze rozgrywkowej, tych pieniędzy nie dostają. Dlatego mam taką prośbę, żeby dopisać jeszcze, jako przemoc, przemoc ekonomiczną, żeby ona była specjalnie wyróżniona. Zrobiliśmy swego czasu w 2020 r. takie opracowanie jako związek zawodowy i w nim wyszło, że 92,5% miało problemy z uzyskaniem swojego wynagrodzenia. To nie był przypadek, 1 miesiąc, 2 tygodnie, to było przynajmniej 2 miesiące. O to bym też prosił.

Trzecia, ostatnia sprawa, już nie do końca związana bezpośrednio z zawodnikami, ale chciałbym zwrócić uwagę, że jeżeli mówimy o transparentności i jednocześnie wpisujemy, że członek zarządu czy władze pzs mogą również zasiadać we władzach spółki zarządzającej ligą, to mamy tutaj pewien dysonans. Jednocześnie w tej samej ustawie jest napisane, że jest umowa pomiędzy ligą zawodową a polskim związkiem o wynagrodzenie. Więc jeżeli pozwalamy jednocześnie być właścicielem tej ligi przez pzs i jednocześnie mogą zasiadać we władzach, to jest poważny dysonans i podejrzenie o niejasne finanse. Mówię z góry, że tak to po prostu wygląda. Nie mam nic przeciwko temu, jeżeli taka polska liga należy do klubów i kluby zapraszają kogoś z władz pzs do tego, żeby zasiadł na przykład w radzie nadzorczej. To by było normalne. Jeżeli ten sam zarząd ma podpisywać umowę sam ze sobą, proszę mi wybaczyć, ale to nie jest transparentne. Też zwróciłbym uwagę na to, żeby tam jednak to jedno czy dwa zdania wykreślić. To wszystko. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję.

Wiele cennych uwag, szczególnie jeśli chodzi o ten model głosowania ewentualnie, o czym pan też powiedział. Myślę, że to właśnie kwestia możliwości rozwiązań internetowych byłaby w tym wszystkim istotna. Sądzę, że jest tutaj o czym dyskutować.

Szanowni państwo, jeszcze zgłosiła się pani Marta Zawadzka. Bardzo proszę.

Też taka techniczna uwaga, do godziny 19.00 mamy tę salę, ale myślę, że spokojnie się tutaj wyrobimy. Pamiętam też o panu sekretarzu, oczywiście. Czy jeszcze ktoś z państwa? Na razie nie słyszę, tak że bardzo proszę.

Wiceprezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie Marta Zawadzka:

Dzień dobry. Bardzo dziękuję za udzielenie mi głosu. Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, posłowie, reprezentuję Polski Związek Hokeja na Lodzie, ale także Światową Federację Hokeja na Lodzie, w której zasiadam już drugą kadencję, jako przewodnicząca Komisji Sędziowskiej.

Dziękuję za pochylenie się nad sprawami sędziowskimi, bo to troszeczkę kulało.

Przechodząc dalej, bardzo chciałabym podziękować za głos panu posłowi Tajnerowi, ponieważ zgadzam się, że w kwestii zawodniczej jednak czynni zawodnicy mają ograniczoną dyspozycyjność i jednak czasami podległość zawodowa w stosunku do klubów sportowych może powodować pewne ograniczenia, jeśli chodzi o reprezentowanie siebie, zawodników, a nie interesów klubu.

Dziękuję też za tę opinię à propos głosowania i tego jak wybór przedstawiciela zawodników miałby wyglądać. Chciałam też zwrócić uwagę ministerstwa, jeżeli byłoby możliwe przesłanie do związków sportowych wytycznych w zakresie zmian statutowych i tego, jak zapis legislacyjny miałby w statucie wyglądać. Zmiana statutowa wymaga zwołania walnego zgromadzenia. Nie chcielibyśmy potem, aby przegłosowane zmiany były odrzucone przez ministerstwo ze względu na jakieś niuanse, a niekiedy czasami to się jednak zdarza i potem wymaga to kolejnego zwołania walnego. Myślę, że to na pewno pomogłoby związkom sportowym uniknąć jakichś błędów.

Odnosząc się do, myślę, że najbardziej takiej kluczowej też kwestii w kontekście tego, że jako kobieta zasiadam w zarządzie, nie tylko polskiego związku, ale też światowej federacji, cieszę się, że zostało to zauważone. Dziękuję, że będzie to ułatwione dla niektórych pań bądź panów. Chciałabym zwrócić uwagę, że są też związki sportowe, gdzie jest większość kobiet w zarządach. Cieszę się, że zostało to zauważone ze względu na swoją karierę zawodową i to, ile musiałam wyzwań i przeszkód pokonać, aby być w tym miejscu, w którym jestem.

Chciałabym zwrócić uwagę na jeden przepis, na jedną taką drobnostkę, która jest dla mnie kluczowa – na kompetencyjność ludzi, którzy będą wybierani do tego zarządu. Czy to mężczyzna, czy kobieta, wydaje mi się, że powinno być uwarunkowane to pewnymi wytycznymi, jakie wymogi dana osoba powinna spełniać, będąc wybraną do zarządu, ale nie spełniając tylko wymóg, że jest to 30% kobiet bądź mężczyzn. Będąc członkiem zarządu światowej federacji, przechodzę taką weryfikację, muszę udowodnić, że mam pięć lat doświadczenia w danej dyscyplinie, że moje wykształcenie wymaga pewnych przygotowań. Dotyczy to też kwestii zawodniczych. Oni też powinni być przygotowani do tego, aby wiedzieć, jak wygląda odpowiedzialność za budżet, za zmiany regulacyjne, legislacyjne w danym związku, ponieważ jednak to też będzie należeć do ich działań, podczas zasiadania w zarządzie, nie tylko do reprezentowania spraw, ale także do głosowań i do podejmowania znaczących decyzji w zakresie funkcjonowania związku.

Jeszcze raz dziękuję za to, że jest możliwość, aby tę kwotę mężczyzn bądź kobiet i tej równości w zarządach posiadać, natomiast jednak zwróciłabym na to uwagę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję.

Myślę, że pan minister i pracownicy ministerstwa wnikliwie notują te ewentualne uwagi, bo później te kwestie techniczne i tego, żeby potem te zmiany w sposób odpowiedni przeprowadzić, jest to na pewno rzecz kluczowa. Nie każdy związek dysponuje odpowiednim zapleczem prawnym, więc myślę, że to jest bardzo cenna uwaga.

Czy ktoś jeszcze ze strony społecznej? Patrę cały czas na pana sekretarza. Jeżeli nie, to pani przewodnicząca Niemczyk poprosiła o głos, a potem poproszę pana sekretarza i poproszę pana ministra o podsumowanie. Jeszcze? Tak. Bardzo proszę. Dobra, OK. Dość sprawnie musimy temat ogarnąć.

Posel Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Dla mnie bardzo ważne w tej ustawie, w tej nowelizacji, w tym projekcie zmiany przepisów jest to, że ministerstwo nie narzuca polskim związkom sportowym, w jaki sposób ten kandydat czy przedstawiciel zawodników ma być wybrany. Każdy sport jest inny, każda dyscyplina jest inna, każdy zarząd ma również inne swoje możliwości. Mamy zarządy z małą liczebnością osób i mamy zarządy liczne. Dla mnie te decyzje, jak w przypadku chociażby twojej federacji europejskiej, to federacja europejska określa kryteria, którym trzeba się poddać, zweryfikować. Według mnie te kryteria powinien w sposób jednoznaczny każdy polski związek dla swoich kandydatów tworzyć. Czy to będzie przedstawiciel zawodników, czy ktokolwiek inny, to są rzeczy dla mnie w gestii polskich związków sportowych. Dziękuję bardzo.

Wiceprezes PZHL Marta Zawadzka:

Tylko dodam, chodziło mi bardziej o kwestię tego, aby dany przedstawiciel płci nie zasiadał tylko dlatego, że brakuje jednej kobiety bądź jednego mężczyzny.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję.

Jeszcze pan. Bardzo bym prosił o przedstawienie się.

Sekretarz generalny Polskiego Związku Narciarskiego Tomasz Grzywacz:

Dzień dobry, Tomasz Grzywacz, Polski Związek Narciarski.

Trochę ad vocem tego, co wcześniej zgłaszał poseł Tajner. Też jako związek apelowalibyśmy o to, żeby jednak ministerstwo pochyliło się nad tym, żeby stworzyć wspólną ordynację wyborczą dla wszystkich związków, nawet jeżeli kwestie różnych ilościowo zarządów można rozwiązać po prostu proporcjonalnie, żeby nie było takiej sytuacji jak w przypadku teraz przyjęcia standardów ochrony małoletnich, gdzie tak naprawdę każdy związek ma odrębne, różniące się od siebie standardy ochrony. Kluby mają jeszcze bardziej uproszczone te standardy, a są zawodnicy, którzy są zawodnikami, którzy są zrzeszeni np. w dwóch związkach i tak naprawdę w przypadku jakiegokolwiek sytuacji skrzywdzenia ich mogą być w cudzysłowie „rozpatrywani” według dwóch różnych standardów, które zaproponowały obie organizacje.

Druga kwestia to rzeczywiście ta konieczność umożliwienia zawodnikom głosowania zdalnego ze względu na ich dyspozycyjność, bo jeżeli tego nie uwzględnimy, to tak naprawdę będzie to kolejna fikcja, bo po prostu zawodnicy na zarządy nie będą przyjeżdżać ze względu na swoje obowiązki.

Trzecia kwestia, poseł Bortniczuk o tym napominał, jeżeli chodzi o kwestię ochrony kobiet i kwestie transpłciowości. Są oczywiście rzeczy, które są bardzo delikatne, w sensie tożsamości płciowej itd. Natomiast są kwestie, tak jak w przypadku ostatnich dwóch przypadków w boksie na igrzyskach olimpijskich, gdzie to nie jest kwestia samopoczucia, tylko to jest kwestia zdiagnozowania tego, że jedna np. z afgańskich bokserów ma chromosomy XY, czyli jest de facto biologicznym mężczyzną, posiada jądra, nie posiada wykształconych zewnętrznych organów płciowych, a została zdefiniowana jako kobieta w okresie noworodkowym, kiedy nie można było zdefiniować jej jako mężczyzny. Jest mężczyzną, w związku z tym de facto posiadając gonady, które produkują dziesięciokrotnie więcej testosteronu niż u kobiet, startuje nie w tej lidze, w której powinna. Moglibyśmy też się nad tym pochylić, tak jak byliśmy ileś lat temu pionierami w legislacji dotyczącej antydopingu, w cudzysłowie „wzorcowej” na poziomie światowym, tak moglibyśmy rozpocząć pewną pionierską walkę z tą dyskryminacją. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję.

Widzę, że ten głos dotyczący możliwości głosowania przez zawodników jest coraz częściej podnoszony. Myślę, że to też trochę będzie zależało od tego, w jaki sposób polskie związki mogą podejść do tego tematu. Zdaję sobie sprawę, że są potrzebne narzędzia informatyczne, nie jest to takie proste, żeby to wszystko móc zrobić. Przykładowo kwestia głosowania korespondencyjnego też może pewne kwestie załatwić. Zdajemy sobie sprawę, że zawodnicy, profesjonalści, to raczej 300 dni spędzają poza domem niż w domu.

Na pewno trzeba byłoby to uwzględnić. Oczywiście to też polskie związki powinny uwzględniać, jaką formę przyjąć, żeby rzeczywiście przedstawiciele zawodników i zawodnicy mogli brać udział w tych głosowaniach.

Pan sekretarz bardzo prosił o głos. To będzie już ostatni głos w dyskusji. Poproszę potem pana ministra o podsumowanie.

Sekretarz generalny PKOl Marek Pałus:

Nie ma pana ministra, bo to było raczej ad vocem, ale jest pan minister Borys.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Jest pan wiceminister. Wszystko zostanie na pewno przekazane. Pan minister też pewnie wnikliwie będzie odtwarzał wystąpienie pana sekretarza.

Sekretarz generalny PKOl Marek Pałus:

Odnosząc się do tego, o czym mówił pan minister Nitras, nie chodziło mi o to, żeby próbować przekonać państwa posłów, którzy będziecie finalnie nad tą ustawą głosować, że problemu dyskryminacji w sporcie nie ma. Chodziło mi tylko o to, żeby spróbować przekonać państwa, że część proponowanych przepisów mogłaby załatwić problem, bo nie wszystko załatwiamy ustawą. Proszę państwa, nie wracajmy do czasów słusznie minionych, gdzie centrala wiedziała lepiej i po prostu wszystko... Przecież kiedyś przepisy transferowe w polskich związkach sportowych miały rangę uchwały Rady Ministrów. Znowu chcemy leczyć polski sport przepisami ustawowymi, a potem się będziemy zastanawiać.

Pan minister publicznie powiedział, prezentując założenia do strategii, że mamy nadregulację i dzisiaj to powtórzył. Już nie mówię o nadregulacji dotyczącej finansowania polskich związków, gdzie własne, wewnętrzne zarządzenia ministerstwa powodują tak naprawdę potem problemy i w udzieleniu dotacji, i w rozliczeniu tej dotacji. Więc gdybyśmy się pochylili nad tym, że jednak dałoby się, wykorzystując instrument nadzoru ministra, który wynika z ustawy o sporcie, rozwiązać problem bez konieczności powoływania rzeczników, byłoby dobrze. Proszę zauważyć, bo państwo piszecie w uzasadnieniu, że zrobiliście research i że w niewielu związkach sportowych ten temat jest poruszany. Otóż międzynarodowe federacje sportowe wymuszają na nas ten problem. W wielu federacjach sportowych, w większości, jest kodeks etyki i tak zwany *integrity regulation*. W ich ramach oni od nas wymagają dokładnie tego samego, co ta ustawa będzie wymagała, żeby był *single point of contact*, czyli ten rzecznik dyscyplinarny. To się już dzieje. Międzynarodowe federacje wymuszają to na związkach, w związku z czym pytanie jest takie, po co doregulowywać rzecz, która i tak się stanie.

Króciutko tylko o kwestii transparentności. Zostawiam na boku kwestię związków zawodowych, faktycznie był projekt. Projekt w ocenie polskich związków sportowych chybiony, bo jeżeli mamy trzy związki zawodowe, to nie powinniśmy od razu przystępować do regulacji. Zresztą proszę przeczytać materiały, które państwo wysłali do związków. Postulatem w sprawie udziału zawodników, jeżeli chodzi o ich udział w zarządach, był wyłącznie Związek Zawodowy Koszykarzy, a my teraz na podstawie inicjatywy związku, który zrzesza 40 zawodników, chcemy ustawę zmieniać.

Do oceny państwa generalnie jest to, o czym mówił pan poseł Tajner. Jeżeli wprowadzimy udział zawodników w zarządach, naprawdę będziemy w innym Matriksie. My po prostu wyprzedzimy Europę. Jeżeli nam o to chodzi, szerokiej drogi. Natomiast pomysł, żeby przedstawicielem zawodników, by ktoś, kto skończył karierę, tu można skorzystać z rozwiązań MKOl, gdzie ktoś np. osiem lat po zakończeniu kariery jeszcze może być przedstawicielem komisji zawodniczej w zarządzie. To są rozwiązania. Natomiast czynny zawodnik w zarządzie... proszę państwa, zastanówmy się naprawdę, czy nie doprowadzimy do sytuacji kuriozalnej.

Ostatnia rzecz, o której pan minister mówił – kwestia transparentności. Zgadzam się z panem ministrem, że transparentność pozwoliłaby odbiurokratyzować funkcjonowanie sportu, regulowane ustawą o sporcie. Tylko, proszę państwa, jeżeli pan minister jest urzędnikiem państwowym, funkcjonariuszem państwa i pobiera wynagrodzenie, to jako podatnik mam prawo zapytać, jakie to jest wynagrodzenie. Jeżeli pan minister sprzedaje samochód i będzie chciał wydać te pieniądze na cokolwiek, na co sobie życzy, to, przepraszam, wara mi od tego, na co on wydaje te pieniądze. W polskich związkach sportowych

mamy podobną sytuację. Część środków to są środki publiczne, nawet jeżeli dołożymy do tego spółki Skarbu Państwa, pewnie one za chwilę same to wymuszą na związkach, to niech to będzie transparentne. Natomiast jeżeli są środki własne prywatnych organizacji, jakimi są pzs, to na miły Bóg, co opinię publiczną obchodzi, ile zarabia kierowca w Polskim Związku Sportów Wrotkarskich? Do tego to zmierza, jeżeli mamy wszystkie wykazy umów itd. Zostawiam na boku konstytucyjność tego zarządzenia, ale mam nadzieję, że to będzie kiedyś przedmiotem osobnej dyskusji na tej Komisji.

To tyle, ad vocem. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję, panie sekretarzu, ale też pan powiedział o tym, że czynni zawodnicy będą mieli pracować w zarządzie, czynni zawodnicy kadr narodowych będą mieli prawo wyboru, tak? A co do zasady, kto będzie ich przedstawicielem, to nie jest jednoznaczne i nie wynika z tego...

Sekretarz generalny PKOl Marek Pałus:

To trzeba doprecyzować.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dokładnie, to nie wynika z tego przepisu. Dobrze.

Teraz bardzo bym poprosił pana ministra o podsumowanie i też wszystkich państwa oczywiście zapraszamy na jutrzejsze posiedzenie Komisji.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Piotr Borys:

Szanowni państwo, bardzo dziękuję za te wszystkie głosy, które są dobrym wprowadzeniem do prac szczegółowych nad przepisami jutrzejszymi, to po pierwsze.

Związek Zawodowy Koszykarzy – faktycznie staraliśmy się w większości uwzględnić kwestie związane z transparentnością, bezpieczeństwem i całym systemem antydyskryminacyjnym, który już ma miejsce w polskim sporcie i całą częścią demokratyczną. Teraz, otwierając jakby się na chwilę co do procedur, życzylibyśmy sobie wszędzie, aby to czynne prawo wyborcze było prawdziwie wykorzystywane przez wszystkich. Nawet powiem szczerze, życzylibyśmy sobie w polskim społeczeństwie, aby dojść w końcu do sytuacji, w której każdy obywatel będzie w stanie także zagłosować zdalnie albo korespondencyjnie. Póki co tego jeszcze w systemie wyborów powszechnych nie mamy. Nic nie stoi na przeszkodzie, dlatego że ustawa o sporcie odsyła także do ustawy o stowarzyszeniach. Ustawa o stowarzyszeniach przewiduje możliwości, oczywiście nie narzuca, związane z głosowaniem zdalnym, korespondencyjnym itd. Zastanówmy się nad tym, czy to jest akurat moment taki, aby móc to wprowadzić.

Tak jak rozmawialiśmy, nie wszystkie związki, zakładając, że byłby to obowiązek, byłyby w stanie zapewnić cały system bezpiecznego głosowania dla swoich członków. Przecież nie wszystkie związki sportowe mają jednolity system głosowań. Czasami są to głosowania poprzez przedstawicieli, delegatów itd. W niektórych związkach to czynne prawo wyborcze dotyczy wszystkich członków, nie tylko poprzez głosowania za pośrednictwem delegatów czy przedstawicieli. Ten system nie jest spójny. Próbując narzucić wszystkim te same zasady, myślę, że nie do końca bylibyśmy w stanie to unormować.

Musieliśmy zmienić fundamentalnie i wpłynąć na fundamentalne zmiany wszystkich statutów, czyli wpłynąć na proces wyborczy. Dobrze, że ta dyskusja się odbywa. Pamiętacie państwo, podczas pandemii COVID właściwie wszyscy używali narzędzi związanych z głosowaniem. Również w Sejmie. Taka była możliwość. Więc czy przypisywać to jako obowiązek? Nie wiem, czy jesteśmy w stanie to zrobić. Prawo takie i możliwości istnieją. To po pierwsze. Dobrze, że o tym dyskutujemy. Może stosowne poprawki wpłyną.

Zgadzam się z państwem, aby dawać możliwości poprzez albo kodeksy dobrych praktyk, albo inne sposoby, aby wszyscy ci, którzy mają czynne prawo wyborcze, a nie są w stanie podjąć się czynności głosowania, np. poprzez ten skomplikowany kalendarz treningowy czy inny, aby takie możliwości były. To wynika tak naprawdę przede wszystkim z wdrożenia dobrych praktyk. Myślę, że warto przyjrzeć się wszystkim procedurom wyborczym. Na przykład ostatnio dotarła do mnie informacja w zakresie tych problemów, które są w Polskim Związku Kolarskim. Podważony jeden głos. Prezes wygrał jednym głosem. Wiele odwołań,

problemów itd. Być może, gdyby ten system był systemem bardziej transparentnym, być może elektronicznym, udałoby się tego uniknąć. Ten, kto ma czynne prawo wyborcze, głosuje. Tam zostało podważone czynne prawo głosowania w przypadku jednej osoby, a tam rozstrzygnięto się to wszystko jednym głosem. Szukajmy najlepszych rozwiązań. Nie wiem, czy jesteśmy w stanie dzisiaj wdrożyć to ustawą. Prawdopodobnie nie, bo polskie związki sportowe nie są do tego jeszcze dzisiaj przygotowane.

Kolejna kwestia związana z regulacją. Otóż chciałbym powiedzieć panu sekretarzowi, że te kwestie, które są związane z oceną transparentności, związane są nie z przedmiotowymi przepisami, tylko z systemem grantowym poszczególnych konkursów, które ogłaszamy. Życzymy sobie, taka jest nasza intencja, aby w momencie, kiedy wykorzystuje się środki publiczne, aby ten system transparentności i zasad mógł mieć miejsce. Mamy takie prawo, mamy taką możliwość. Jest to zgodne z przepisami. W większości polskich związków sportowych środki publiczne stanowią ok. 80%, niekiedy 90% całego budżetu. Staramy się te wskaźniki transparentności ująć bezpośrednio w naszych konkursach, ale te przepisy nie są wprost dzisiaj przedmiotem tej ustawy.

Na pozostałe kwestie myślę, że odpowiedzieliśmy. Chciałbym zachęcić serdecznie, jeżeli państwo macie propozycje szczegółowe, czy strony społeczna, czy ewentualnie poszczególne kluby, zgłaszajcie poprawki, będziemy nad nimi dyskutować. Temu będzie służył ten dzień jutrzejszy.

Podkreślam raz jeszcze, naszą intencją jest to, aby naprawdę zmienić polski sport. Kiedy przyglądaliśmy się, pracując nad założeniami tej ustawy, całemu aspektowi dyskryminacji, temu, co dzieje się w amerykańskim sporcie, do agencji wpływa nawet kilka tysięcy różnych spraw i zastrzeżeń. To się dzieje w sporcie amerykańskim. Nawet kilka tysięcy spraw jest rozpatrywanych rocznie w modelu sportu w Stanach Zjednoczonych.

Naszą intencją jest to, aby ten system powołania pełnomocników na poziomie polskich związków sportowych i rzecznika na poziomie ministerstwa był takim systemem, w którym każda sprawa zgłoszona była rzetelnie rozpatrzona. Jeżeli z różnych przyczyn osoba, która czuje się pokrzywdzona, nie chce zgłosić tej sprawy bezpośrednio do pełnomocnika na poziomie polskiego związku, zgłosi tę sprawę do rzecznika na poziomie ministerstwa. To pozwala uniknąć wielu różnych, trudnych i niezwykle delikatnych relacji, tym bardziej że z doświadczeń ostatnich spraw, które były przedmiotem wielu artykułów medialnych, sprawy np. molestowania, mobbingu, dotyczyły prezesów albo członków zarządu. Teraz wyobraźmy sobie, że osoba pokrzywdzona przedstawia tę sprawę pełnomocnikowi na poziomie związku. Nie zawsze takie możliwości byłyby realne i praktyczne. Stąd też instytucja rzecznika, który ma w pełni współpracować z pełnomocnikami. Wyobrażamy sobie sytuację taką, że te poziomy, poziom związkowy pełnomocnika i rzecznika, to są osoby, które się znają, wymieniają się doświadczeniami, dobrze się komunikują, raportują. Ten system będzie, wydaje nam się, działał naprawdę dobrze.

Ostatnia rzecz, co do ograniczeń w zarządzaniu spółkami prawa handlowego przez członków zarządu polskich związków sportowych, precyzujemy ten przepis, mówiąc o tym, że ograniczamy tak naprawdę udział członka zarządu polskiego związku sportowego do bezpośredniego zarządzania spółką prawa handlowego tam, gdzie związek ma, poza obecnością w organach kontrolnych, jakimi są komisje rewizyjne lub też rady nadzorcze. Wydaje się to takim elementem oddzielenia, po to, żeby nie kontrolować samego siebie. Więc myślę, że odpowiedzieliśmy także na to. Bardzo dziękujemy za tę dyskusję i czekamy na to, abyśmy mogli już bezpośrednio rozmawiać o konkretnych przepisach.

Przewodniczący poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję.

Zamykam dyskusję i stwierdzam zakończenie pierwszego czytania. Do rozpatrzenia projektu z druku nr 745 przejdziemy na jutrzejszym posiedzeniu Komisji. Bardzo państwu dziękuję za wspólną dyskusję.

Zamykam posiedzenie Komisji.